—THE WEEKLY—
GAZETA POLSKA
(Gazeta Polska w Chicago.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:
One line once .... 50c.
One inch once $2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year { First page .... $40.00 / Second and third pages .... 20.00 / Fourth page .... 30.00 }

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ.

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
w Chicago.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden .... c. 50
Od cala $1.00
Rocznie od cala { Następnie połowę. na pierwszej stronicy .... $20.00 / na drugiej i trzeciej stronicy .... $10.00 / na czwartej stronicy .... $15.00 }
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 33. Chicago, Illinois, Czwartek 16-go Sierpnia 1888 roku. Rok 16.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

— CZYLI —

PODARUNKI

dla dobrych abonentów

„GAZETY POLSKIEJ."

Mając na składzie kilka tysięcy egzemplarzy pierwszego rocznika Tygodnika Powieściowo-Nauk., postanowiłem rocznik ten wydać na premię wszystkim tym, którzy opłacą Gazetę Polską do 1 stycznia 1890 roku i dołączą 85 centów za oprawę tegoż Tygodnika (nie oprawnych egzemplarzy pierwszego rocznika nie wysełą się). Innych roczników Tygodnika nie wydaje się na premie. Kto opłaci Gazetę Polską do 1 stycznia 1890 r. a nie żąda pierwszego rocznika Tygodnika Pow. Nauk., niech wybierze sobie za **jednego dolara** jako premię własnego nakładu książek i obrazów, których spis jest podawany na trzeciej stronnicy Gaz. Polskiej. Książek sprowadzanych z Europy nie daje się na premię.

„Gazetę Polską" zapisać sobie można każdego czasu. Gazeta Polska kosztuje na rok dwa dolary, a od teraz do 1 stycznia 1890 roku będzie kosztowała 2 dolary i 75 centów.

☞ Tym, którzy piszą po Gazetę, a nie przysełają zaraz pieniędzy poseła się tylko jeden numer na okaz.

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU.

Rzym, 12 sierpnia. Watykan otrzymał urzędowne uwiadomienie o odwiedzinach cesarza niemieckiego, który wkrótce do Rzymu przybędzie.

ROSYA.

Wiedeń, 8 sierpnia. Donoszą, że car potępił Ignatiewa, ponieważ ten w mowie niedawno mianej w Kijowie występował przeciwko Austryi.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 8 sierpnia. Powodzie są na porządku dziennym w Austryi.

— Biskup Strossmayer ma się wytłómaczyć przed cesarzem Franciszkiem Józefem, dla czego przesłał rektorowi uniwersytetu w Kijowie telegram, w którym życzy polityce rosyjskiej jak najlepszego powodzenia.

— Podczas buntu więźniów w domu poprawy w Hławie w Węgrzech, został dyrektor tego zakładu śmiertelnie raniony. Wielu dozorców otrzymało także niebezpieczne rany.

Wiedeń, 11 sierpnia. Biskup Strossmayer pracuje nad okólnikiem mającym usprawiedliwić jego postępowanie, w którym udowadnia, że sympatye dla Słowian bynajmniej nie sprzeciwiają się jego stanowisku austryackiego prałata.

NIEMCY.

Berlin, 9 sierpnia. „Norddeutshe Allgemeine Zeitung" twierdzi, że Francya ma winę, jeżeli pomiędzy nią i Włochami panuje rozprężenie. Stósunki handlowe Francuzów w Massawie są tak nieznaczne, że nie potrzeba konsula, aby takowe obronić.

— Jedynym celem Francyi podczas podburzania greckich mieszkańców, aby nie płacili podatków była chęć pokłócenia krajów. Francya jest jedynem państwem europejskiem dążącem nie za utrzymaniem pokoju, lecz przeciwnie, za zerwaniem go.

Berlin, 10 sierpnia. Z okręgów zalanych donoszą, że wielu ludzi utraciło życie. W Sober okręgu brakuje 14 osób.

Berlin, 11 sierpnia. Spór różnych politycznych partyi w Niemczech ukończył się.

Rząd — powiadają czasopisma — nie chce się już dalej spuszczać na większość składającą się z konserwatywnych i katolików — którymi dowodzi poseł Windthorst; przeciwnie usiłuje zniewolić konserwatywnych i narodowo-liberałów, aby pracowali ręka w rękę i wystąpili przeciw klerykałom, Polakom, Guelfom i radykalnym wolnodumcom.

Berlin, 12 sierpnia. Król portugalski przybył dziś do Berlina.

FRANCYA.

Paryż, 8 sierpnia. Bunt istnieje wciąż jeszcze w Amiens. Aresztowano 7 buntowników, pomiędzy nimi 4 cudzoziemców.

Burmistrz zakazał wszelkie zgromadzenia na mocy prawa z r. 1848, lecz pomimo tego można się co chwila obawiać nowego wybuchu.

Wojsko zajęło ratusz i wszystkie fabryki.

— W Cambray umarł arcybiskup Hasley.

— Stary jenerał komunistów, Eudes, który padł nieżywy, podczas gdy miał mowę do strajkierów, został dziś pogrzebanym.

Około 50,000 ludzi towarzyszyło mu do grobu. Cała załoga Paryża była pod bronią, aby zapobiedz niepokojom. Składy były po większej części zamknięte.

Tłum krzyczał: Niech żyje komuna; niech żyje rewolucya.

Na bulwarze Voltaire usiłował komisarz pewien usunąć czerwoną chorągiew; strzelano do niego, lecz nie raniono. Inny komisarz dostał łozy.

Policya nie była w stanie zapobiedz gwałtom; dopiero w pobliżu koszar księcia Eugieniusza przyszła jej żandarmerya na pomoc, a wtenczas zabrano wszystkie chorągwie czerwone.

Gdy pochód pogrzebowy przyszedł aż do ratusza 11go okręgu rzucił ktoś bombę.

Policya w pobliżu się znajdująca uderzyła na tłum, poraniła kilkunastu ludzi i zabrała wielu do więzienia.

Pomiędzy policyą a strajkierami powstała także bójka na bulwarze Belleville i Rochechouart. Tłum obrabował dwie kawiarnie.

— W Amiens aresztowano 50 buntowników.

Paryż, 9 sierpnia. Urzędownie donoszą, że wczoraj podczas pogrzebu jenerała Eudes dwudziestu i czterech ludzi zostało aresztowanych. Podczas nocy panował spokój. Radykalne czasopisma twierdzą że policya była winną wszelkich rozruchów.

— W Amiens zachowują się strajkierzy spokojnie.

Paryż, 9 sierpnia. „Le Temps" protestuje przeciw twierdzeniu „Norddeutscherki", że do Massawy został wysłany konsul francuzki mający się sprzeciwiać planom włoskim. W Massawie istnieje konsulat francuzki od r. 1863.

— Piętnastu komunistów pomiędzy nimi dwóch Belgijczyków i jednego Niemca skazano za rozruchy na karę więzienną.

Paryż, 10 sierpnia. Goblet, minister spraw zagranicznych protestuje w odpowiedzi na notę, w której rząd włoski donosi, że zajął Massawę, przeciw samowolnemu zniesieniu kapitulacyi bez poprzedniego uwiadomienia i oświadcza, że i Francya w przyszłości tak samo postąpi, jeżeli postępowanie takie będzie korzystnem dla jej interesów.

— Strajk robotników przy budowlach zakończył się, kontraktorzy podwyższyli myto.

— Bomba rzucona w środę na placu Voltaire jest podobną do tych, które używano w Stanach Zjednoczonych i była napełnioną nitro-gliceryną.

Paryż, 11 sierpnia. 600 niewiast pracujących w fabryce cygar w Lille, porzuciło pracę. Narzekają, że tabaka im dana jest tak złą, iż cygary z niej zrobione nie zostają przyjęte przez zarząd fabryki.

— Ogólny strajk robotników przy budowlach nie zakończył się jeszcze, jak wczoraj doniesiono, choć wielu strajkierów utraciło odwagę dalej go prowadzić. Murarze powrócili do pracy.

Paryż, 12 sierpnia. Boulanger wysłał do wyborców w departamencie du Nord i de la Charente nowy okólnik wyborczy.

— Republikański poseł Neveux został wybrany senatorem z departamentu des Ardennes.

— W Lyonie zastrajkowali robotnicy w dwóch fabrykach szkła i można się spodziewać, że robotnicy w wszystkich innych fabrykach szkła zastrajkują.

— Profesor Perrin z Lyceum strzelił dziś pięć razy na ulicy Saint Jean d'Angely do w otwartym powozie jadącego jen. Boulanger'a. Ratapan, przyjaciel Boulanger'a, przyskoczył do profesora i wytrącił mu broń z ręki, przyczem odebrał przez wystrzał ranę niebezpieczną w tylną część głowy. Dwoje ludzi z prowincyi zostali także ranieni. Boulanger nie został dotknięty. Perrin jest przyjacielem burmistrza Lair, którego opportuniści przedstawili za kandydata na posła przeciw Boulangerowi.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 12 sierpnia. „Economist" pisze: Salisburego twierdzenie, iż położenie europejskie jest spokojniejszem jak przedtem, nie jest bez zasady, bo póki istnieje przyjaźń między cesarzem Wilhelmem i carem nie ma niebezpieczeństwa dla pokoju.

WŁOCHY.

Rzym, 9 sierpnia. „Riforma" donosi, że poróżnienia pomiędzy Włochami i Sansibarem o kawał kraju, który Włochy radziby posiadać, zostały załatwione tak, iż oba państwa są zadowolone.

Rzym, 11 sierpnia. Cesarz niemiecki zabawi w Rzymie przez cały tydzień.

BUŁGARYA.

Sofia, 10 sierpnia. Dziesięciu rabusiów należących do bandy Bellory pojmało tutejszego fotografistę i jeszcze 1 osobę i udało się z niemi w góry. Wojsko ściga rozbójników.

Wiedeń, 11 sierpnia. Z wiarogodnego źródła donoszą, iż Rosya wciąż jeszcze utrzymuje dawniejszy program — Książe Ferdynand ma zostać usuniętym, książe Aleksander nie powróci. Komisarz rosyjski ureguluje dyplomatyczne stósunki między Rosyą i Bułgaryą nie naruszając spraw wewnętrznych kraju; potem Bułgarzy mogą wybrać księcia, lecz tylko prawowiernego, grecko-katolickiego, a wybór musi się odbyć w porządku.

Berlin, 11 sierpnia. Mowa, którą w tych dniach miał Salisbury, premier angielski, podoba się Rosyi, lecz wywołała niepokój w Austryi. Gabinet austryacki nie myśli o opuszczeniu księcia Ferdynanda i stara się załatwić sprawę bułgarską przez ogólne porozumienie się mocarstw europejskich.

Sofia, 12 sierpnia. Przez ukończenie kolei prowadzącej przez Bułgaryę, została ustalona bezpośrednia komunikacya pomiędzy Paryżem i Konstantynopolem.

TURCYA.

Konstantynopol, 10 sier. Dschatedaddin pasza, minister finansów, został zdymisyonowany. Egub pasza Kussassab został mianowany ministrem spraw kraju.

GRECYA.

Londyn, 10 sierpnia. Telegram z Aten donosi o połogu królowej Grecyi.

HAWAII.

San Francisco, 9 sierpnia. Parowiec Australia, który w tych dniach przybył z Honolulu, przywiózł wiadomość, że prawodawnictwo hawajskie postanowiło, iż armia hawajska ma się składać z 65 ludzi włącznie muzyki.

JAPONIA.

San Francisco, 12 sierpnia. Parowiec, który dziś przybył z Hongkong i Yokohama, przynosi wiadomości o ostatniem wybuchu wulkanu Bandai San.

Przez kilka dni przed wybuchem dał się słyszeć w miejscowościach położonych w pobliżu góry podziemny grzmot i dało się czuć raz po razie trzęsienie ziemi.

15go lipca około godziny 8mej z rana poczęła się trząść cała góra „mały Bandai San" i zarazem potem spadł deszcz w kształcie popiołu, który zaciemniał całe niebo; trzęsienie ziemi i błyskawice przerzynające raz po raz horyzont, przyczyniały się do tem większego przestrachu ludności. Zdawało się, że wierzch małego Bandai formalnie się unosi w górę i znów spada, przy czem grzmot był straszliwym. Potem wyrzucała góra czerwony muł, w którym się znajdowały ciężkie kamienie, sprowadzające śmierć i zniszczenie. Muł został pokryty znów popiołem, lecz tylko w pięciu miejscowościach: Iwasa, Yosan, Wakamiga, Misato i Hibara. Większa część domów została pokrytą popiołem, głębokim od siedmiu do dwudziestu cali. Nieszczęśliwi mieszkańcy byli tak popaleni, że ich nie było można rozpoznać. Dotychczas odkryto 476 trupów; brakuje jeszcze 61 ludzi, 41 zostało ranionych; 87 domów zostało zniszczonych.

CHILI.

Valparaiso, 12 sierpnia. Rezerwoar browarni Menasa pękł dzisiaj rano o godzinie pół do dziesiątej i zalał najgłówniejsze ulice. 200 ludzi utraciło życie.

Najnowsza wyspa Anglii.

Wyspa; którą sobie Anglicy niedawno temu przywłaszczyli, leży pod 11 stopniem wschodniej długości i nazywa się Christmes Island (Wyspa Bożego Narodzenia). Nazwisko dostało od kapitana Cook, który tu przepędził Boże Narodzenie w r. 1777 i bardzo chwalił ją, ponieważ wyborne na niej znajdowały się żółwie. Wyjąwszy, iż posiada składy guano (nawozu), mało wyspa ta obecnie produkuje, zresztą woda jest za głęboką prawie na wybrzeżu i nie ma dostatecznego portu. Lecz strategiczne jej położenie jest bardzo ważne, gdyż się znajduje w pobliżu głównej linii parowcowej z Canady i ze Stanów Zjednoczonych do Zelandyi, a gdyby kanał Panama przyszedł do skutku, to wyspa „Bożego Narodzenia" będzie jednym z główniejszych punktów pomiędzy Panamą a angielskimi posiadłościami w Australii.

Kraj bez właściciela.

Morderstwa popełnione niedawno temu w kraju do nikogo nie należącego, a których sprawcy i ofiary byli obywatelami sąsiedniego Kansas, zwróciły uwagę publiczności znów na fakt, że w Stanach Zjednoczonych istotnie się znajduje kraj, nie posiadający żadnych prawnych władz tak, iż zbrodnie tam popełnione nie mogą być karane prawnie. Ci, którzy brali udział w tych morderstwach, zostali wprawdzie przez marszałka Stanów Zjednoczonych aresztowani, lecz uwięzienie nie nastąpiło za morderstwo, lecz tylko za spisek, którego celem było przestąpienie praw Stanów Zjednoczonych. Pięciokrotne morderstwo, którego się dopuścili, popełniono niezawodnie po za granicą Stanu Kansas, w „kraju do nikogo nie należącego"; mordercy śmieją się, iż ktoś myśli, iż mogą zostać ukarani za zbrodnię tam popełnioną. Władze są niezawodnie tego samego zdania, bo w przeciwnym wypadku byliby owych ludzi dali zaaresztować za morderstwo. Myślą atoli, że wyraz „spisek" będzie można tak tłómaczyć, iż mordercy jednak zostaną surowo ukarani.

Nikt na pewno nie może powiedzieć, jakim to sposobem się stało, iż ów kawał kraju zwany zwyczajnie „kraj bez pana" lub też kraj neutralny, pozostał bez rządu, bez władzy i bez sądownictwa. Rozciąga się od północnej części terytoryum indyańskiego w szerokości 34 i długości cokolwiek więcej jak 168 mil pomiędzy Kansas w północy i Texas na południe aż do granicy Nowego Meksyku i obejmuje około 3,672,640 akrów roli. Jedni mówią, że kawał został przeznaczony na drogę dla Indyan, gdy ci chcieli się udać do New Mexico na łowy bawołów. Jest to atoli nieprawdopodobnem. Droga, której bawoły używały w swych wędrówkach prowadziła wprost z południa na północ i przeciwnie przez terytoryum indyańskie. Tam osiedlone ucywilizowane plemiona nie miały więc przyczyny udawać się tak daleko na zachód jak New Mexico leży, gdzie zresztą z Comanchami, Apachesami i innemi dzikiemi szczepami by się nie pogodzili. I fakt, że kraj ten znajduje się w okręgu sądownictwa Fort Smith, do którego całe terytoryum należy, sprzeciwia się także powyższej teoryi. Prawdopodobnie zapomniano o tym kraju, gdy formowano terytoryum Kansas i inne zachodnie terytorya. Północna granica Texas'u jest począwszy od wschodu także granicą terytoryum indyańskiego. Tam gdzie ta ustaje idzie granica na zachodzie niezupełnie aż do granicy północnej terytoryum indyańskiego i potem na zachód aż do New Mexico. Wtenczas gdy formowano terytoryum Kansas przedłużono tylko linię, która tworzy południową granicę terytoryum indyańskiego, na zachód aż do New Mexico.

Tak więc zapomniano o wązkim tym obszarze, który dziś nie ma pana. Nikt nie myślał o nim aż dopiero wtenczas, gdy osady białych ludzi doszły aż do północnej granicy zapomnianego kraju. Na zdumienie swe znaleźli, że kraj ten był ogrodzony płotem drutowym, który chodownicy bydła na własną odpowiedzialność postawili. Skoro zaś później płoty na mocy prawa kilka lat temu uchwalonego zostały usunięte, rozlał się po kraju cały potok imigracyjny i każdy zabierał, co tylko mógł, chociaż tam nie było jeszcze wymierzania i nikt też nie wie, gdzie jego ćwierć sekcyi się zaczyna. Kraj ten ma być niezmiernie żyzny, choć może nie jest lepszym jak te okolice, które z nim na północ i południe graniczą. Jeżeli osadnicy w istocie myślą, że kraj ten jest tak wybornym, to leży to w naturze człowieka, gdyż owoc zakazany będzie zawsze miał dla nas coś przynęcającego w sobie.

Oprócz spokojnych osadników przybyło także wiele łotrów do tego kraju, gdyż tam byli pewni przed sprawiedliwością. Pod takiemi warunkami widzi każdy że piękne opisy, jakie rozpowszechniono przeszłej zimy, były przesadzone. Tyle jest wiadomem, że tam popełniono w przeciągu 10 miesięcy 57 morderstw albo więcej, gdyż o niektórych publiczność wcale nie została uwiadomioną. W wielu przypadkach nie zatajono ich wcale, gdyż sędziego nie było i tylko racya mocniejszego zawsze lepszą była.

W wschodniej części tego kraju atoli usiłowali spokojnie usposobieni osadnicy zaprowadzić coś na kształt rządu. Nazywają rzekę tam płynącą Beaver river, całą okolicę Beaver County, a główne miasto Beaver City. Nasamprzód utworzyli komitet „vigilantów", którzy najgorszych zbrodniarzy wypędzali lub wieszali. Następnie przystąpiono do wyborów i wybrano zwyczajnych urzędników. Wybudowano także mały sąd, więzienie i szkoły, i poczęto zbierać podatki. Zajmował się tem szeryf, który zarazem jest naczelnikiem komitetu „vigilantów." Tak więc panuje w wschodniej stronie jaki taki porządek, choć o zupełnie prawnej podstawie też jeszcze mowy nie ma.

Bardziej na zachód tuż nad granicą Kansasu leży miejscowość którą nazwano Beer City, a która jest środkiem pierwiastków zbrodniczych. Miejscowość ta powstała w przeszłym roku skutkiem tego, iż niedaleko od granicy w Kansasie budowano kolej żelazną. Miasto założono po za granicą Kansas'u, gdyż w tym Stanie nie wolno napojów upajających sprzedawać.

Lecz ostatnie morderstwa nie zostały popełnione przez mieszkańców „ziemi nie mającej pana", lecz przez obywateli sąsiedniego Kansas na innych obywatelach tego Stanu. Przyczyną morderstwa i poprzednich nieporozumień, był spór o ulokowanie siedziby powiatowej, jakie się często w zachodnich Stanach wydarzają. Chodzi zwyczajnie o własność jednej lub drugiej bandy spekulantów i wybudowanie na nich budynków powiatowych i sądowych. W „ziemi nie należącej do nikogo" nie mieli ani szeryf Gross, ani też marszałkowie Short i Robinson nic do szukania jako przedstawiający władzę.

Straszliwe te morderstwa doprowadzą niezawodnie do tego, iż kongres nareszcie przyjmie jeden z wniosków, który rozpostrze sądownictwo jednego z sąsiednich Stanów na „ziemię nie należącą do nikogo." Byłoby to się już dawniej stało, gdyby nie nienawiść i intrygi w kongresie były temu zapobiegły.

Republikanie w Stanie Michigan.

Republikanie w Stanie Michigan nominowali w przeszły czwartek kandydatów na urzęda stanowe. Z małemi wyjątkami nominowali tych, którzy obecnie urzęda zajmują.

Oświadczają się w swej platformie za wstrzemięźliwością i potępiają najwyższy sąd, który zniósł prawa zaprowadzające tak nazwaną „local option" w Michigan.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Nanticoke, 6go sierpnia, 1888 r.

Szanowny Redaktorze! Proszę umieścić w łamach „Gaz. Pol." co następuje: Dnia 19 lipca odbyło się tu roczne posiedzenie Synów Polski pod wezwaniem św. Stanisława Kostki od roku założone. Posiedzenie odbyło się w szkole parafialnej. Książki tak dochodowe i rozchodowe zostały przejrzane i znalezione w porządku. Potem nastąpił wybór nowych urzędników na rok bieżący. Obrani zostali następujący członkowie:

Stanisław Sakowski,	Prezydent.
Teodor Ormanowski,	Viceprez.
Klemens Knoll,	Sekretarz.
Wincenty Groblewski,	Kasyer.
Leon Makowski / Józef Ebert	Rewizorowie kasy.
Konstanty Zieliński,	Marszałek.
Andrzej Wiśniewski,	Chorąży.

Stanisław Sakowski Prez.

Chicago, 12 sierpnia 1888 r.

Towarzystwo „Gwardya Pułaskiego" obrała na posiedzeniu, które się odbyło w głównej kwaterze „Gwardyi", róg Noble i Division ul., nowy zarząd na rok następny, rozpoczynający się z dniem 1 września jak następuje:

I. N. Morgenstern,	Prezydent.
M. W. Pikulski,	Wiceprezydent.
Wiktor Karłowski,	Sekr. prot.
Bernard Markiewicz,	Sekr. fin.
Max. Barański,	Skarbnik.
Napoleon Jakimowicz / Konstanty Gieszkiewicz / Aleksander Prorak	Opiekunowie kasy.

Wszelkie listy, komunikacye etc. odnoszące się do „Gwardyi", proszę adresować do mnie.

Wiktor Karłowski,
607 Dickson str., Chicago, Ill.

Seminaryum polskie w Detroit.

Niniejszem zawiadamia się osoby interesowane, iż z powodu robót przy gmachu Seminaryum, wykład nauk w temże rozpocznie się dopiero z dniem 10 września r. b. Seminaryum polskie dokłada wszelkich starań aby pod względem wewnętrznego urządzenia jak też i co do nauk, stanęło na równi z innymi zakładami. Z rokiem szkolnym otwiera się jeszcze jedna klasa gimnazyalna, kurs następny filozofii i teologii, a odpowiednio do tego powiększonem zostało grono nauczycielskie. Życzący sobie wstąpić do Seminaryum, raczą się udać po bliższe wyjaśnienia pod adresem:

Rev. Dąbrowski,
Polish Seminary,
Detroit, Mich.

New York, dnia 11 sierpnia, '88

Szanowna Redakcyo!

Upraszamy uprzejmie o podanie w łamach swoich do publicznej wiadomości jak następuje:

Dnia 19 Sierpnia odbędzie się posiedzenie „Klubu Politycznego w Nowym Yorku" pod No. 16 Rivington Str.

Początek o godz. 3 po południu.

Porządek dzienny:

a.) Dalszy zapis członków,
b.) O godz. 4tej wybór urzędników,
c.) Wybór Komitetu z 3 członków, celem wypracowania platformy Towarzystwa, poczem następuje zawieszenie posiedzenia do d. 26 Sierpnia.

Imieniem Komitetu
L. A. Kryger, E. Odrowąż.

JAN KILIŃSKI

SZEWC WARSZAWSKI.

Obrazek dramatyczny mieszczański w pięciu aktach a siedmiu odsłonach

— napisał —

G. F.

"Czytajcie dzieje własne i uczcie się miłości ojczyzny."

(Ciąg dalszy.)

Scena 6.

(Anna, Kapitan, Wojtuś.)

ANNA.

Kiedy już tak koniecznie, to proszę tutaj.

KAPITAN.

Na wasz rozkaz ja wszędzie pójdę! Ot, znajetie, u mnie dziś śniadanie, będzie trochę oficerów... tak mi brak naczynia, szklanki, talerze, łyżeczki — mój człowiek wszystko odda w porządku.

ANNA.

Ale dla czegoż nie? i skoro tylko stryjenka nadejdzie...

WOJTUŚ.

Po co tu do tego pani majstrowej, skoro człowiek pana kapitana już zabrał wszystko, co tylko stało na komodzie.

KAPITAN.

A to durak! Ja mu kazał, aby prosił panią Kilińskę.

WOJTUŚ.

Toć ja mu mówił, że on durak, proszę pana kapitana, ale on mi nie chciał wierzyć.

ANNA.

Daj pokój Wojtuś i pilnuj twojej roboty.

WOJTUŚ.

Robota już skończona, buty oczyszczone, teraz pójdę do kuchni dopilnować ognia. (Odchodzi na bok.)

KAPITAN.

No i cóż? wy nie chodzili dziś na miasto? Warszawa piękna, prawda? sztoż?

ANNA.

W samej rzeczy, piękne miasto.

KAPITAN.

Wszak wy z Poznania? Poznań, to stare miasto, smutne, a dla tak pięknej osoby jak wy, i Warszawa za mała!

ANNA.

Dla mnie mogłaby ona być tylko jedną ulicą, bo prawie z domu nie wychodzę.

KAPITAN.

No tak, teraz na wiosnę jeszcze mokro, nie ma dosyć zieleni, ale później, w maju... Zobaczycie, jak się nasze wojsko musztruje, sołdaty jak świece! Wam by trzeba do stolicy naszej, do Petersburga; tam ja mam i majątki duże, zamki i wsie. A Petersburg stolica, jakiej nie ma drugiej na świecie!

ANNA.

Wolę ja mój Poznań. Warszawa taka ponura, smutna; po pałacach się bawią, ale na ulicach jakby w mieście umarłych — tylko patrole się snują!

KAPITAN.

To widzicie dla porządku, to my tak porządek trzymamy, bo nasza imperatorowa wam Lachom to gwarantowała... Ale pani coś szyje, czy haftuje, a na mnie ani spojrzy. Cóż to za kara, że ja waszych oczek dziś widzieć nie mogę? Czyście gniewni?

ANNA.

Ja? a to dla czego? Ale gdy robię, nie mogę patrzyć gdzie indziej, tylko na robotę.

KAPITAN.

Czy to tak pilna robota? czy to nie szkoda tych pięknych paluszków, żeby tak pracowały? (Chce wziąść ją za rękę.)

ANNA.

Panie kapitanie!

KAPITAN.

No, no, czemu wy zawsze tak dla mnie harda? Od miesiąca wy dla mnie zawsze jednaka, a ja was tak lubię! (Przychyla się.) Ja bym was zabrał z sobą, het do Moskwy. Tam to kraj cudny dla takich oczek jak wasze, dla takich lic, co jak róże! No cóż? wy zawsze jedna!

ANNA.

Zawsze... i proszę mnie uwolnić.

KAPITAN.

Lachy, to naród nie dobry; wasze pany sprzedajne a dumne.

ANNA.

Ale nasz lud, nasz mieszczanin jeszcze się nie splamił złotem wroga; ordery wasze nam nie do twarzy, a wasze złoto przepaliłoby nasze spracowane dłonie.

KAPITAN.

Jak wam krasno z tym ogniem na licach! Wy inna... Ja Lachów wróg, ale wasz przyjaciel!

ANNA.

Ale jam Laszka i Lachom nie wroga i sprzeniewierzam się ojczyźnie, gdy słucham słów waszych... to też darujcie, że was zostawię samych, panie kapitanie.

KAPITAN.

Ale ja tak łatwo z rąk was nie wypuszczę. (Seryo). Nie zapominaj pani, że ja mogę dużo szkodzić waszemu stryjowi. Jedno słowo moje wystarczy. Warszawa niespokojna. winny czy niewinny, może pójść w loch albo na Sybir!

ANNA.

Groźby pana nie straszą mnie wcale.

KAPITAN (zmieniwszy ton).

I słusznie, bo ja tylko żartował. Ja was lubię i dla tego proszę, namyślcie się, bo ja was tak łatwo się nie wyrzeknę. Zostawiam wam czas, tydzień i dwa.

ANNA.

Choćby i rok cały, na nic pańskie obietnice, groźby i prośby, bo zapomniałeś pan o jednej rzeczy.

KAPITAN.

O jednej rzeczy...? Nie pojmuję.

ANNA.

Że jestem Polką, a nie jestem wielką damą. Z nami to trochę trudniej. (Odchodzi do drzwi bocznych.)

Scena 7.

KAPITAN (sam).

Harda Laszka...! ale duma ta nie w porę, skoro się jej już i panowie wasi wobec nas wyrzekli. Pan Siewers w Grodnie skarżył się aż na uniżoność magnacką, a tu licha mieszczańska dziewczyna, co powinna sobie za szczęście uważać, żem zwrócił na nią uwagę, śmie się takstawiać! Znać, że z familii Kilińskich! On to pewno wpoił w nią tę nienawiść do nas! Niby grzeczny, składny, gładki, a z oczu widać, żeby nas wszystkich w łyżce wody utopił! Będę ja miał teraz na ciebie bratku baczne oko! Przeskrobiesz co — w loch! i tylko twoja siostrzenica z niego wybawić cię potrafi! (Odchodzi głębią.)

Scena 8.

(Wojtuś i Anna.)

WOJTUŚ (zagląda z boku).

Proszę panienki, już poszedł. (Anna wchodzi.) Pochodził trochę po izbie nareszcie trzasnął drzwiami i znikł.

ANNA.

Chwałaż ci Panie! Boże! Boże! żeby tylko jak najprędzej stryjenka przyszła!

WOJTUŚ.

E, proszę panny, pani dziś dłużej w mieście zabawi, bo ma kupować szynki na Wielkanoc; będą się wędziły w domu.

ANNA (nie słuchając chodzi po izbie).

I stryj także jakby umyślnie nie przychodzi.

WOJTUŚ.

Panienka lubi szynki?

ANNA (zniecierpliwiona).

Proszę cię, daj mi pokój i ruszaj sobie do warsztatu!

WOJTUŚ.

Ja się tylko dla tego zapytał, żeby panienkę zabawić, a panienka się jeszcze bardziej gniewa. To chyba wyjdę zobaczyć, czy pani majstrowa nie wraca, i dam znać panience. Niech się tylko panienka na mnie nie gniewa. A to wszystko przez tego Moskala! Czekaj, mam ja na ciebie instrument w gołębniku! (Wychodzi.)

ANNA.

Każe mi się namyśleć... długo może czekać! Ale co potem? Będzie się mścił na mnie, na stryju, na jego dzieciach. A więc po to mnie tutaj los sprowadził, abym była magnesem, sprowadzającym nieszczęście na dom mego stryja? I któż mi poradzi, co począć aby ujść tego bazyliszka? O Boże! Boże! jaka ja nieszczęśliwa! (Odchodzi płacząc na bok.)

Scena 9.

(Morawski i Kiliński wchodzą głębią.)

MORAWSKI.

Ej, bo panie Janie, waszmość przesadzasz w swej ostrożności.

KILIŃSKI.

Ostrożność nie zawadzi, powiadają — z mają racyę.

MORAWSKI.

Ale znowu zbyteczna... a ja tu ginę i niecierpliwości.

KILIŃSKI.

Choćby wasze i umarł, nie mogłem rzec ani słowa. Ciekawość waści oczy zasłoniła, ale ja widziałem dobrze, jak za nami pomykał z małą główką o zielonych oczach szpieg kanalia, a uszami strzygł jak zając.

MORAWSKI.

Cóż więc tedy? bo tu go już nie ma. Jakżeż wyglądała ta sesya dzisiaj w nocy w kamienicy pojezuickiej? Cóż, czy zaczynają co? kiedy? jak?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kraj zakazany.

Dwa tygodnie temu doniesiono z Korei, że w stołecznem mieście tego kraju, w Seoul, wybuchł bunt, który się zakończył zwyczajną rzezią. Misyonarze amerykańscy zaledwie zdołali ocalić życie a amerykański statek wojenny przyczynił się do zaprowadzenia porządku. — Niezadługo zabawi a Stany Zjednoczone wraz z główniejszemi państwami amerykańskiemi, zaprotestują przeciw powtarzającym się gwałtom w Korei.

Koreańczycy nie są ludźmi dzikimi. Byli oni najpierwszymi drukarzami na kuli ziemskiej. Znali się dobrze na garncarstwie i nawet sztuki piękne kwitły u nich. Oświatę Chinczyków przenieśli do Japonii, a chociaż dzisiaj literatura ich ogranicza się na komentaryuszach o Konfucyuszu, to trzeba zawsze uznać ich naukę. Koreańczycy nie mogą tłumaczyć się nieświadomością praw, gdyż są o wiele więcej inteligentniejszymi, jak przodkowie ich pochodzący z Syberyi, lub też Tekka Turkomani albo narody koczujące po stepach, dla których podbicia straciła Rosya nie jednego rubla i wylała nie jednę kroplę krwi.

Do nienawiści przeciw cudzoziemcom pobudza ich tamtejsza szlachta, która myśli że przywileje szlacheckie zostałyby ukrócone, gdyby Koreańczycy mieli stósunki handlowe z innemi krajami. Do nienawiści przeciw Chrześcianom pobudzają ich kapłani, którzy poranki przepędzają na kolektowaniu dziesięciny a po południu marzą o wielkiej rybie, która cały świat nosi na jej grzbiecie. — W roku 1875 uwiadomiono biskupa Imberta i dwóch jego koadjutorów, że religia katolicka psuje interes kapłanów japońskich a gdy pomimo ostrzeżenia nie powrócili do Francyi, ucięto im głowy na miejscu publicznem za pomocą tępych noży a ciała ich zostały rozsiekane na drobne kawałki.

Francya żądała naturalnie zadosyćuczynienia, lecz gdy Koreańczycy zaprotestowali, okręta francuzkie odpłynęły jak najprędzej. Żadne państwo europejskie nie dostało dotychczas satysfakcyi od Koreańczyków pomimo największych zbrodni, jakie ci na ciałach Europejczyków popełnili. Dziwne jakieś i tajemnicze powietrze którego Europejczycy się obawiają, unosi się nad Koreą. Europejczycy myślą, że Korea jest krajem ludożerców, jakim jest wyspa Borneo. Kiedy w roku 1866 ścięto monsignora Berneuns i ośmiu innych kapłanów, prasa francuzka donosiła jak sprytnymi są Koreańczycy a flota francuzka wyniosła się nawet z morza żółtego. A faktem jest historycznym, że Koreańczycy nie odnieśli jeszcze zwycięztwa nad nikim. Z pola bitwy uciekali zawsze haniebnie. W czasie pokoju są niewinnymi rybakami lub rólnikami, pływającymi w swych łódkach, których żagle są fabrykowane ze słomy i których maszty są trzciną bambusową lub też orzą w polu mając zawieszoną na karku drewnianą tablicę, na której jest umieszczone ich nazwisko, wiek i miejsce urodzenia. W czasie rozruchów zaś są tchórzliwymi zabójnikami. Nie mają odwagi do walczenia oko w oko. Zabijają swe ofiary po ciemku.

Obecnie istnieją w Korei dwie partye. Progresyoniści chcą otworzyć kraj dla handlu zagranicznego; seklusyoniści nie chcą wpuszczać cudzoziemców do kraju. Pomiędzy temi partyami nie ma żadnych rokowań, jak pomiędzy partyami politycznemi w innych krajach. Ci, którzy się dostają do steru, każą ścinać głowy przeciwników. Zadowolenie iż porazili przeciwników jest jedyną nagrodą za zwycięztwo odniesione.

Przez krótki czas w r. 1884 progresyoniści byli u steru. W Seoul wyprawili wielką ucztę, na którą zaprosili swych przeciwników, a każdy seklucyonista, który przybył na ucztę, został zakłóty przez najętych morderców. Pozostali seklucyoniści połączyli się z motłochem i Chinczykami i uderzyli na poselstwo japońskie, które było główną kwaterą progresyonistów; a pomimo iż Japończycy opierali się jak tylko mogli, strzelając po za barykadami do wielkich białych smoków umieszczonych na piersiach przeciwników, zostali zmuszeni do odwrotu pełnego niebezpieczeństw takich, jakie napotkały Anglików dwa czy trzy lata temu w Khyber wąwozie. Był to śmiertelny cios dla interesów zagranicznych w Korei.

Nastąpiły cztery lata spokoju a w tych dniach wybuchł znów bunt, który jednak nie był tak straszliwym, jak poprzednie rozruchy. Gdyby misyonarze, którzy ubiegli, byli Moskalami, to niezawodnie byłaby już flota rosyjska wypłynęła z sąsiedniego Władywostoku i zażądała zadosyćuczynienia. Lecz Francya nie dba o to. Lecz pomimo tego przybliża się dzień, kiedy Korea zostanie otworzoną dla handlu a wielkie mocarstwa zrobią z niej drugą Belgią aby trzymać na wodzy wojenne zachcianki Chin i Japonii.

„Tempora mutantur.“

(Z przeglądu literackiego „Kraju.“)

Każda prawie chwila przynosi nam coś nowego, co czyni dzień dzisiejszy tak niepodobnym do wczorajszego. Wraz z okolicznościami życia zmieniają się i ludzie, a najwięcej zmiana ta uwydatnia się w ich sądach o rzeczach i wypadkach. Ostatecznie można powiedzieć, że wszystkie przekonania, zasady, kierunki, uczucia, zależą od tego, czy warunki bytu są cięższe, czy lżejsze. W stósunkach międzynarodowych zmienność ta szczególnie brutalnie się wyraża: gdy jeden naród potrzebuje drugiego — wówczas następują najrozmaitsze gromkie manifestacye, wylewy sympatyj, w literaturze wszyscy bohaterowie roszą mniej więcej skarykaturowane nazwiska tego właśnie narodu. Niech jednakże okoliczności odwrócą koło wypadków, w tej chwili wczorajszy przyjaciel staje się nienawistnym wrogiem, i na odwrót. Nie jest od tego wolne żadne społeczeństwo, mus to przyrodzony, występujący zwykle tak silnie, że w obec niego wszelkie teorye o wdzięczności lub zemście międzynarodowej są wprost fantazyą, nie mającą żadnej podstawy: naród może czuć wdzięczność tylko chwilowo, dopóki interesa jego na to pozwalają, lecz też i mścić się potrafi tylko za to, co go obecnie boli. Wróg wczorajszy może być dziś już serdecznym przyjacielem; tak samo dla dzisiejszego przyjaciela zrodzi się może już nazajutrz nienawiść, jeśli spostrzeżemy, że kiedyś, w nieokreślonej nawet przyszłości przyjaciel ten może się stać rywalem. Przytem, w razie winy jednego z dwóch narodów, między niemi wybuchła wprawdzie zobopólna nienawiść, lecz co dziwne znacznie silniejsza ze strony gnębiącego, niż zgnębionego.

Z obydwóch tych względów: na czasy i na zmianę zachodzącą w sądach ludzkich, dość ciekawie przedstawiają się listy, drukowane przed stu laty w norymberskiem piśmie „Wahrheit und Freimuetigkeit in schwesterlicher Umarmung“, wydawanem przez D. Kausch‘a. W r. 1789 nieznany jakiś autor, według największego prawdopodobieństwa Niemiec, ukrywający się pod pseudonimem „Piastofil“, napisał cztery listy o usposobieniach Polaków.

„Charakterystyczną cechą Polaków w szczegółach i ogólności od każdego innego narodu europejskiego, jest kontrast“, takie jest zasadnicze zdanie autora, który je w dalszym ciągu usiłuje stwierdzić przez zebranie i odpowiednie ugrupowanie szczegółów z życia polskiego. „Wszędzie u Polaków — mówi — znajdujemy światło i cień, wszędzie wielkość i małość, wszędzie karykaturę. Ale jak małpowanie nie panuje wyłącznie w Niemczech, żółtaczkowy spleen w Anglii.... jak u tych narodów charakterystyczne rysy tylko przeważają nad innemi, tak samo rzecz się ma z kontrastem u teraźniejszych Piastów.“ Dalej zastrzega autor, że z tego powodu nie należy robić Polakom zarzutów, ani ich wyśmiewać, gdyż jakkolwiek owa ich cecha charakterystyczna często ich stawia w śmiesznem oświetleniu, to wszakże o wiele jeszcze śmieszniejszemi są indywidualne rysy innych narodów.

Już sama Warszawa — mówi autor — naprowadza odrazu na ideę kontrastu: Najpiękniejsze pałace jak: Branickich, Jabłonowskich, Czartoryskich, Tappera i inne, piękne kościoły, ulice, ogrody, statuy sąsiadują z nędznemi domkami, niebrukowanemi ulicami. Toż samo może w wyższym jeszcze stopniu występuje w innych, mniejszych polskich miastach n. p. w Trzebnicy lub Poznaniu. Wystawność narodu polskiego w ekwipażach i służbie jest tak wielką, że dwór warszawski przewyższa nią inne europejskie dwory królewskie. Nawet nigdzie nie znajdziemy tak eleganckich najmowanych ekwipaży, fiakrów, jak w Warszawie. Obok tego bardzo skromnie przedstawiają się mieszkania Polaków, posiadających owe pyszne pojazdy i liczną służbę. Są to w większej części parterowe domki, złożone z dwóch, czterech lub więcej pokoi. Wewnątrz tanie rosyjskie papierowe tapety, liche stołki. Pokój, gdzie stoi komoda, a na niej zegar, należy już do lepszych. Nie jest to zresztą rzadkością, że człowiek, który rozporządza dwudziestoma i więcej tysiącami dukatów, zakleja okna papierem, drzwi w swojem mieszkaniu ma zbite z trzech desek, a przy nich zasuwkę zamiast zamka. Podłoga jest tu taka jak w małych niemieckich piwiarniach. Ale tuż zaraz kontrastem uderza łóżko; jest to najczęściej wspaniały i bogaty mebel, upiększony złoceniami i z drogich materyi firankami. Przytem, co dziwna, że Polak nawet do osobistych swoich przyjaciół jeździ ze swojem łóżkiem i swemi jedwabnemi firankami.

Także najzupełniejszy kontrast przedstawia się nam, gdy patrzymy na Polaków: ojca i syna. Pierwszy chodzi w stroju polskim, goli głowę, jest pobożny aż do bigoteryi, prócz ojczystego języka zna łaciński i często niemiecki; pogardza głupotą wieku i pije mocne wino węgierskie, którego tuzin butelek może przed południem pochłonąć. Synek zupełnie na odwrót; ubiera się z niemiecka, a zresztą jest zupełnym Francuzem aż do lekkości w religii i obyczajach, aż do wymyślności w komforcie, namiętności do kart, kokieteryi; mówi mało po łacinie, ale po francuzku lepiej niż szlachcic niemiecki, wyznaje wszystkie przesądy wieku i bez porównania jest umiarkowańszy w piciu od ojca.

Żaden naród europejski nie zbliża się tak do hiszpańskiego pod względem dumy, jak polski, ale żaden znowu tak nizko się nie kłania, jak Polak, który przy każdym pokłonie chwyta za kolana swego przyjaciela. Polak czołga się, gdy o co prosi, zwłaszcza za granicą, a jednakże szlachcic czuje w sobie krew królewską i wszyscy mówią do siebie „panie bracie.“

Co się tyczy religii — powiada autor — należy zauważyć, że w Polsce tylko katolika uważają za Polaka; każdego zaś protestanta nazywają Niemcem. Starzy katolicy są bardzo gorliwi: modlą się z najgłębszą pobożnością leżąc krzyżem, albo bijąc się w piersi z taką siłą, że Niemiec nigdyby się na coś podobnego nie odważył, przytem całują obraz albo swoją ławkę; w ogólności nadzwyczaj troskliwie zachowują to, co każdy oświecony katolik uważa za zewnętrze, powierzchowne. Co się zaś tyczy istoty rzeczy: miłości bliźniego, niewzruszonej sprawiedliwości, współczucia i prawości — nie chcę mówić, żeby to wszystko nawet w Polsce nie stało na wysokim stopniu, ale w ogólności rzadkość tych cnót znajduje się w przeciwstawieniu do nadzwyczaj surowego zachowywania zewnętrznych obrzędów wyznania rzymskiego.

W Polsce największy wpływ np. na prowadzenie procesów mają pieniądze, względy pokrewieństwa i t. d. i nigdzie na świecie nie jest tak ciężko klasie niższej, uboższej jak tutaj. Nie ma wśród Polaków żadnej sprawy bez butelki; nie ma najmniejszej komisyi, żeby przy niej kilka koszów wina nie wypito, a przy większych komisyach liczba butelek wzrasta do tysięcy, dla tego też nigdzie nie ma tak drogich procesów, jak w Polsce. Jest to prawie nie do uwierzenia, ile napoju pochłonąć może jeden Polak. Z tą obfitością wiąże się też dziwny obyczaj picia jednym ogromnym kielichem, który od gospodarza przechodzi kolejno do rąk gości, tak więc całe towarzystwo pije tylko z jednego kielicha. Inny kontrast w porównaniu do obyczajów niemieckich polega na tem, że podczas, gdy Niemiec pije codziennie umiarkowaną porcyę wina, Polak pochłania go niezmierną ilość w chwili podejmowania gości, ale też za to nieraz całemi miesiącami wina nie widzi wcale.

Przy ucztach stół jest czysto nakryty, talerze używają się kamienne, choć i srebrne nie są rzadkością. Liczba potraw jak i u Niemców zwykle waha się od sześciu do dwunastu, przyczem takie dodatki, jak sałaty, sosy liczą się za osobne potrawy. W ogólności Polak mniej jada, niż moglibyśmy się tego spodziewać po jego potężnej kompleksyi. W tem miejscu wydawca listów dodaje od siebie w przypisku, że trzy rzeczy w Polsce uważane są za przysmaki: chleb, kawa i wino: pierwszy ma w sobie coś niezwykle pożywnego i smacznego; kawa nigdzie nie jest tak delikatna, bo nawet niemiecka nie może się z polską porównywać; wino wreszcie jest w Polsce o wiele lepsze niż na Węgrzech, nawet w Edenburgu, gdzie wino uchodzi za najlepsze.

Jeszcze jeden kontrast: żaden magnat nie ruszy się z domu bez dwóch towarzyszów: księdza i żyda. Dobrane zaprawdę towarzystwo! Prawdą też jest, że nigdzie nie spotykamy tak niezmiernie bogatych magnatów obok olbrzymiej liczby prawie żebraczej szlachty, jak w Polsce. Mają oni z czego dogadzać swym fantazyom. Nie ma też, z jednej strony, kraju, gdzieby na szlachcie leżał tak głęboki cień hańby z winy najdzikszych najnieobyczajniejszych jej członków, ze strony zaś drugiej na całej kuli ziemskiej jest to jedyny zakątek, gdzie szlachta pod względem oświaty, smaku i nauk zdobyła sobie najpiękniejszy wieniec laurowy. Jaki np. kontrast panuje — kończy autor — między nowym Juwenalem biskupem Naruszewiczem i całą masą proboszczów, którzy nawet w swoim własnym języku nie potrafią się wyrażać zrozumiale, którzy zaledwie mszę swoją rozumieją, a umiejętność łaciny jest jedynym rysem, wyróżniającym ich od chłopa, chodzącego za pługiem.

Słówko teraz refleksyi. Dopóki jeszcze pozostawał nam jakiś przynajmniej pozór samodzielności i blasku, dopóty też — bez względu żeśmy wówczas najwięcej mieli ludzi najniżej upadłych, frymarczących swym honorem, — sądzono nas wprawdzie surowo, starano się przecież surowość tę nieco łagodzić, wprowadzając do sądów sporo pobłażania i niejaką objektywność. Dziś kiedy charakter naszych mas wyszlachetniał, kiedy przeszliśmy przez szkołę cierpienia i oddaliśmy się poważnej pracy — próżnobyśmy w sądach o nas szukali już nie pobłażliwości ale spokoju. Z góry musimy być przygotowani, że nie znajdziemy sympatyi tam, gdzie jej staje na przeszkodzie interes, ale przynajmniej przeszłość i teraźniejszość powinna nas uchronić od insynuacyj, które wielkim i silnym narodom Europy hańbę tylko przynoszą. I dla tego to dość miłe sprawiają na nas wrażenie te cztery listy, w których autor widocznie stara się zdobyć na sąd wymotywowany, przedmiotowy — i o znęcaniu się lub szyderstwie nie myśli wcale. Przeczuwa może, że go w ostatnim tym względzie z lichwą wyręczą jego potomkowie.

Śmierć królowej Estery.

Z Anglii donoszą, że tam umarła „królowa Estera“ prorokini i władczyni dziwnej sekty religijnej, znanej pod nazwą „Nowy i późniejszy dom Izraela“, której główną kwaterą w ostatnich czasach było miasto Chatham w Anglii.

Historya tej sekty jest dziwniejszą może jak dzieje któregokolwiek innego fanatyzmu religijnego. Sektę tę można pod niektóremi względami porównać z mormonami, lecz sekta „Nowy i późniejszy dom Izraela“ nie dopuszczał się oburzających każdego niemoralności, ani też nie dąży do politycznej niezawisłości, o którą chodzi „Świętym ostatnich dni“, zwolennikom Józefa Smith i Brigham‘a Young.

Jakób (James) Jershom White był założycielem „Nowego i późniejszego domu Izraela.“ Wątpić należy, iż był obdarzony zdolnościami, jakie prorok powinien posiadać. Dwadzieścia lat temu był szeregowcem w angielsko-indyańskiej armii; podczas gdy się znajdował w Leumderabad przyszła mu do głowy myśl, iż może się stać naczelnikiem nowej religijnej sekty. Pierwszym jego krokiem było ułożenie „świętej księgi.“ Uczynił to przez przepisanie główniejszych zdań z dzieł ekcentrycznych pisarzy religijnych: Jana Wroe i Joanny Southcote. Wroe, który umarł kilka lat przedtem, założył sekt pod nazwą „Chrześciańscy Izraelici“, którzy choć nie bardzo liczni, popierali się i byli dość zamożnymi a zwłaszcza przebywali w Ashton — under — Lyne w Anglii. Zwolennicy Joanny Southcote zaś zamieszkiwali Chatham. White dał swej książce tytuł „The flying roll‘ (latający spis) twierdząc, iż książkę tę napisał prorok Zacharyasz. Pierwszymi jego zwolennikami byli współżołnierze jego, niemoralni i rozpustnicy do największego stopnia. „Święci White‘go“ byli największymi kryminalistami w armii.

To nie wystarczyło ambicyi nowego proroka. Wkrótce potem pułk jego musiał powrócić do Anglii. White opuścił armię i rozpoczął propagandę swych zasad. Nasamprzód udał się do zwolenników Jana Wroe w Asthon i Wenthorpe. Porzucił nazwisko swe „White‘ i kazał się nazywać James Jershom Jezreel, „Obcy“, „Posłaniec“, i „Mąż Boga.“ Oświadczył, iż Bóg przeznaczył go za następcę Jana Wroe, i że posiada nadziemskie dary. Lecz byli zwolennicy Jana Wroe nie wierzyli mu i nie chcieli mu wręczyć własności, którą ten pozostawił, o którą Jezreelowi najbardziej chodziło. Udał się wtenczas do zwolenników Joanny Southcote, u których lepiej mu się powiodło. Księgi, o której powyżej wspomniamy, nie pokazywał tym ludziom; przeciwnie twierdził, iż nigdy nie wiedział ani słyszał o dziełach Joanny Southcote. Każdy członek tej sekty atoli był przekonanym, iż Bóg mu obznajmił zasady i nauki tej sekty, gdy się okazało, iż takowe dokładnie znał. Ujednawszy sobie wszystkich oświadczył, iż jest duchowem dzieckiem Joanny Southcote, „posłańcem Pana“, „Jozuą Chrystusa“, „nieśmiertelnym duchem“ a nareszcie obznajmił, że dostał uwiadomienie od Boga, iż ma zebrać rozproszone plemiona izraelickie i przygotować wszystkich na powtórne przybycie mesyasza; ma się to stać w roku 1895. Wierzyli mu. Lecz gdy okazał swój „latający spis“, zaszła zmiana. Okazało się, iż już dawno znał pisma Joanny Southcote a wynikiem było, iż go, pomimo, że się mianował prorokiem, wykluczono z gminy. Kilku tylko wierzyło w niego i dla tego począł z odnowioną energią utworzyć nową sektę.

Chwycił się więc wtenczas metody przyciągania ludzi za pomocą „osobistego magnetyzmu“, do czego był nadzwyczaj zdatnym, gdyż był pięknym mężczyzną. Włosy i broda jego były czarnemi i nadzwyczaj długiemi i gęstemi. Mówiąc wzruszał się i czasem się zdawało, że z ócz jego wychodzi błyskawica. Ludzie znający go powiadali, iż umiał przyciągać ludzi tak, iż nikt nie mógł mu się oprzeć, zwłaszcza zaś ludzie religijni. Pomimo tego umiał jak najlepiej prowadzić swój interes i był autokratą w każdem znaczeniu tego wyrazu. Można nawet powiedzieć, iż był tyranem, o ile się tyczyło jego zwolenników, którzy nigdy nie mieli odwagi zaprzeczyć temu co powiedział. Każdemu, który przyłączał się do jego sekty oświadczał wbrew, iż służba będzie surową, a jednakowoż każdy mu się poddawał i obierał stróżem swych posiadłości. Skoro już miał kilkuset zwolenników przedsięwziął podróż na około świata. Uzyskał sobie podczas tej podróży także zwolenników w Stanach Zjednoczonych, Nowej Zelandyi, Australii i w Indyach Wschodnich. Jezreel powróciwszy do Anglii, założył główną kwaterę w Gillingham, w pobliżu Chatham. Przyłączało się coraz więcej ludzi do niego i Gillingham nie wystarczał już do umieszczenia wszystkich, którzy do niego przybywali. Musiał się obejrzeć za lepszą miejscowością; zakupił więc całą górę w pobliżu Chatham i począł stawiać różne budynki, które dopiero w tych czasach zostały ukończone. Są tam szkoły, składy, sypialnie (dormitories) i wielka świątynia. Ostatnia ta budowla ma kształt sześcianu, jest 144 stopy długą, wysoką i szeroką. Na wierzchniem piętrze znajdują się mieszkania, na dole zaś hala, w której się zmieści 5000 ludzi, w sklepie zaś znajduje się olbrzymia drukarnia. Budynek ten kosztował $200,000. Jezreel oświadczył, że chce tutaj zgromadzić 144,000 członków pozostałych po dwunastu plemionach izraelskich.

Lecz Jezreel nie doczekał ukończenia swego dzieła. Umarł trzy lata temu i to skutkiem pęknięcia arteryi. Był to ciężki cios dla jego zwolenników, którzy myśleli, że nigdy nie umrze. Po jego śmierci wybrali jego żonę za naczelnika. Z domu nazywała się Klara Rogers i mieszkała w Chatham. Chociaż była ubogą, to najmniejszej skazy na niej nie było, a miała edukacyę nie poślednią. Liczyła tylko lat 17, gdy Jezreel przybył do Chatham, aby założyć nową sektę. Rozkochała się w nim i wkrótce stała się jego żoną. W rok potem, gdy liczyła lat 18, towarzyszyła mu w jego podróży na około świata — on oświadczył później, iż ujednała mu więcej zwolenników, ile on ich mógł ułowić. Napisała także wiele traktatów i książek i w ogóle stała na czele administracyi wydawnictwa „Nowego domu Izraela.“ Przybrała nazwę „Estera Jezreel“, znajomi atoli nazywali ją „Królową Esterą“, matką Izraela. Administracya jej była energiczną a gmina stojąca pod jej zarządem cieszyła się wielkim dobrobytem. Do sekty tej przyłączały się osoby bardzo bogate i bez szemrania wręczały swe bogactwa „Królowej Esterze.“ Chytra ta młoda niewiasta — liczyła tylko lat 28, gdy umarła, żyła istotnie, jakoby jaka królowa. Lubiła zwłaszcza konie, i nie było prawie dnia, w którymby jej nie widziano przebiegającą ulice Chathamu na grzbiecie konia, któregoby się żaden cesarz nie był zawstydził, lub też siedzącą w drogim powozie w towarzystwie lokaja i forysia.

Ceremonie religijne Jezreelitów odbywały się bardzo tajemnie, gdyż w nich mogli brać udział tylko najwierniejsi z wiernych. Od niektórych odszczepieńców można było się atoli dowiedzieć, jakiemi były owe ceremonie. Na początku nabożeństwa, jeżeli to można nazwać nabożeństwem, każdy jeden członek kongregacyi spuszcza włosy i czesze takowe. Trzeba tu zauważyć, że mężczyzni mają tak długie włosy, jak i niewiasty, gdyż nikomu nie wolno takowych ucinać. Zwyczajnie zwija takowe każdy w kłębek umieszczony na środku głowy a pokryty czerwoną czapką. Potem umywają młode niewiasty nogi mężczyzn. Następuje muzyka, orkiestra składa się z dziewczyn grających na harfach i chłopców mających trąby lub flety. Muzyka składa się po większej części z żałosnych melodyi hebrajskich. Kazania są krótkie a jedyną modlitwą jest „Ojcze nasz.“ Składek nie zbiera się podczas nabożeństwa.

Teologia Jezreelitów jest dziwną. Krew uważają za początek wszystkiego złego. Bóg, powiadają, jeszcze nie ukończył formacyi ciała Ewy, gdy Adam zjadł owoc zakazany i zaprowadził grzech na świat. Dla tego też pozostała krew w jej żyłach, zamiast czystej, duchowej materyi, któraby płynęła w żyłach każdej niewiasty, gdyby Adam nie był zjadł jabłka. Obecność krwi w ciele robi człowieka grzecznym, przyczynia się do jego zguby i zawiera mu wrota do nieba.

Jedyna jedna osoba nie posiadała krwi a tą była Joanna Southcote, mająca w swych żyłach materyę przezroczystą. (Nawiasowo dodajemy tutaj, iż Joanna Southcote miała wodną puchlinę, z której to przyczyny krew jej zdawała się być białawą). Skoro Chrystus się okaże powtórnie na świecie, pozostanie tylko 288,000 osób, które nigdy nie umrą, w żyłach ich będzie się znajdował płyn niebieski. Tych 288,000 ludzi będzie się w istocie składało z 144,000 par, gdyż członkowie tej sekty wierzą, iż mężczyzna i niewiasta tworzą tylko jedną całość i dla tego owych 144 000 wspomnianych w objawieniu św. Jana, będzie się składało z 144-000 mężczyzn i 144,000 niewiast.

Śmierć królowej Estery była naturalnie ciężkim ciosem dla sekty Jezreel; lecz znajdzie ona znów naczelnika lub naczelniczkę i będzie istniała jak dawniej. Gmina ta ma znaczne zapasy pieniężne i każdy do niej należący jest entuzyastą. Zdaje się zresztą, iż entuzyazm członków tej sekty rośnie wciąż, im bardziej się zbliża data drugiego przyjścia Zbawiciela — 1895. Lecz gdy ten rok minie a Zbawiciel po drugi raz się nie okaże, cóż poczną wtenczas Jezreelici?

Wojna ptaków w Bułgaryi.

Prefekt Tirnowy doniósł rządowi w Zofii o szczególnej wojnie ptaków, jaka się odbyła w ubiegłym tygodniu w obłokach po nad Tyrnową.

Wczesnym rankiem już dostrzeżono nadciągające ze wschodu orły, w liczbie około 200, które krakząc przeraźliwie, krążyły po nad szczytami gór Jantra.

Tłum ludzi przypatrywał się temu widowisku, a wzrósł on bardziej jeszcze, gdy w kilka godzin później z północno wschodniej strony nadciągnęło ze 300 bocianów i skierowało się wprost ku orłom. Przez chwilę zdawało się, że orły i bociany nieruchomie zawieszone badają swoje stanowiska i siły swoje, aż nagle z ogłuszającem krakaniem i klekotem rzuciły się ku sobie i rozpoczął się straszliwy bój. Co chwilę spadał na ziemię śmiertelnie ugodzony bocian lub orzeł i dopiero po godzinnej walce, szeregi skrzydlatych bojowników znacznie się przerzedziły, zabrali się oni do odwrotu w dwóch przeciw ległych kierunkach.

Około 200 ptaków legło na placu boju, a rząd polecił prefektowi, aby przeszukano góry i podano dokładnie cyfrę poległych orłów i bocianów, pragnie bowiem wiedzieć, która strona odniosła zwycięztwo.

Curiosum pocztowe.

Gazety genewskie donoszą, że w zeszłym tygodniu doręczony został w miejscu przeznaczenia numer gazety, która blizko sto lat była w drodze do adresanta.

Jest to numer „Gazette Universelle“ z r. 1791 w podwójnej opasce, na której obok dokładnego adresu drukowanego, wymieniającego nazwisko adresanta, miejsce jego zamieszkania, oraz ostatnią stacyą pocztową, widać różne napisy i dopiski urzędników pocztowych.

Numer ten znaleziono w genewskiem biurze pocztowem wśród kupy bezużytecznych papierów wraz z drugim podobnym egzemplarzem, z czego możnaby wnosić, że urzędnicy pocztowi w zeszłem stuleciu nie odznaczali się zbyteczną akuratnością.

Należy jednak dodać na pochwałę genewskiego urzędu pocztowego, że niedbalstwo ówczesnych swoich urzędników natychmiast po odnalezieniu rzeczonego numeru starał się naprawić i zalegający tak długo na poczcie numer wysłał pod właściwym adresem.

Naturalnie, że nie odebrła go już właściwy adresant, gdyż przez 98 lat kości jego spróchniały już pewnie w mogile, ale zarząd pocztowy w Genewie otrzymał wreszcie pokwitowanie z odebrania przesyłki przez sukcesorów, a mianowicie przez prawnuka i.... wszystko w porządku.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Uroczystości kijowskie. W dniu 23 lipca odbyło się poświęcenie pomnika Bohdana Chmielnickiego. Na uroczystości obecnymi byli: naczelnik kraju jenerał Drenteln, reprezentanci miasta, wojsko, deputowani i goście przybyli z różnych miejscowości Rosyi, oraz z krajów słowiańskich.

Chmielnicki wyobrażony jest w stroju hetmana na koniu, którego powstrzymuje lewą ręką, w prawej zaś trzyma insygnia władzy hetmańskiej i wskazuje niemi na północno-wschód, ku Moskwie.

Na skale, stanowiącej piedestał, znajduje się napis: „Chcemy pod cara wschodniego prawosławnego“. Na dwóch stronach piedestału napisy: „Jedyna nierozdzielna Rosya — Bohdanowi Chmielnickiemu“, na drugiej daty: 1654 — 1888.

Obchód 900 letniej rocznicy chrztu na Rusi rozpoczął się także 23 lipca. Dnia następnego odprawione zostało nabożeństwo uroczyste przez metropolitę serbskiego Michała.

Po tem nabożeństwie odprawiono nabożeństwo żałobne za zmarłych kniaziów kijowskich, poczem wyruszyła procesya ze śpiewami.

Na miejscu gdzie stał Perun, odprawiono dziękczynne nabożeństwo za uwolnienie Rusi od bałwochwalstwa.

Na uroczystość tę przybyli z Bułgaryi znany przywódzca rusofilów Dragan Cankow, oraz pp. Madziarow, Łuczkanow, Protic i inni. —

Miasto przyjmuje ich gościnnie. Podobno zamierzają oni się ukonstytuować w komitet i wypracować memoryał, którego celem ma być wyjaśnienie rządowi rosyjskiemu rzeczywistego stanu rzeczy w księztwie bułgarskiem.

— Piszą z Warszawy: Koloniści niemieccy, osiadli od lat kilkudziesięciu na Powiślu, w gubernii warszawskiej, zaczynają starać się o poddaństwo rosyjskie.

Nie idzie to im tak łatwo, jak przed kilku jeszcze laty. Władze tutejsze wymagają dołączenia do podań świadectwa pochodzenia czego znów nie znają urzędy pruskie.

Ztąd zwłoka, koszta, odsyłania dokumentów, i koniec końcem Niemcy nie uzyskają poddaństwa.

— Ciekawa polemika. Jak donoszą do „Kraju“, toczyła się niedawno w łamach miejscowej gazety „Wołyń“ pomiędzy proboszczem turzyńskiej parafii ks. Jakóbem Żero a korespondentem „Wołynia“ z tegoż miasteczka. Korespondent „Wołynia“ zarzucał ks. Żero dawanie ślubów byłym Unitom lubelskiej i siedleckiej gubernii.

Zaczepiony ks. Żero oświadczył, że rzeczywiście w roku 1887 trzy młode pary Unitów z Królestwa prosiły go o danie im ślubu, on jednak nie tylko nie uczynił zadość ich prośbie, ale nawet natychmiast o wszystkiem z a w i a d o m i ł u r i a d n i k a, który wyprawił tych „poszukiwaczy przygód na miejsce ich pobytu.

Po tem oświadczeniu ks. Żero, turjański korespondent „Wołynia“ w nr. 64 tego pisma cofnął swoje zarzuty i wyraził zdanie, iż „obecnie nic już nie przeszkadza mu uścisnąć dłoń swojego mniemanego tylko antagonisty“.

— Chełmsko-warszawska zwierzchność eparchialna poleciła święcenie 900 letniej rocznicy ochrzczenia ludu w Warszawie i innych miejscowościach eparchii.

W przeddzień uroczystości, d. 14 lipca st. st. odprawiono we wszystkich cerkwiach eparchii uroczyste popołudniowe modły; w sam zaś dzień święta tj. d. 15 lipca st. st. po odprawieniu liturgii, z odpowiednią do uroczystości przemową, odprawiono nabożeństwo do równego apostołom św. księcia Włodzimierza, a następnie odbyły się procesye dla poświęcenia wody w rzekach i źródłach.

W samej zaś Warszawie co do procesyi stosowano się do porządku przyjętego tam corocznie w dzień Objawienia Pańskiego.

Po poświęceniu wody procesye tąż samą drogą powracały do soboru.

W dniu 15 lipca st. st. we wszystkich cerkwiach bito w dzwony. Co do sposobu obchodzenia dnia 15 lipca w mieście Chełmie i w parafiach gubernii lubelskiej i siedleckiej, polecono zarządowi duchownemu chełmskiemu sporządzenie oddzielnego programu i przedstawienie go zatwierdzenia przewielebnemu Flawjanowi, biskupowi lubelskiemu.

Duchowieństwu cerkiewnemu we wszystkich innych guberniach kraju Przywiślańskiego polecono za pośrednictwem dziekanów, aby 15 lipca po uprzedniem porozumieniu się parochów z władzą cywilną był obchodzony w podwładnych im cerkwiach, według programu wydanego przez najświętszy synod.

O co chodziło tej uroczystości tak hucznie inscenowanej — łatwo odgadnąć.

Działacze chcieli okazać, jak prawosłowie rozwielmożniło się w Kongresówce i ilu to ma wyznawców.

Że statystyka zaś co innego mówi — to drobnostka dla tych działaczy.

— Polacy na obczyźnie. Pomiędzy mężami nauki, zaszczyconymi przez francuzkiego ministra oświaty honorowym tytułem oficerów akademii (Officiers d‘Academie), znajdujemy również nazwisk kilku zasłużonych ziomków naszych.

Na szczególne nimi wyróżnienie zasługuje Włodzimierz Konarski, prezydent Towarzystwa literacko-naukowego i artystycznego w Bar-le-Duc, oraz wice-prezydent rady prefektóry departamentu la Meuse. Włodzimierz Konarski, nowo kreowany oficer akademii francuzkiej, jest synem zaszczytnie znanego jenerała Tomasza Konarskiego.

Jakkolwiek zrodzony na emigracyi we Francyi, gdzie zajmuje wysoką pozycyę urzędową, jest on wszakże jednym z najgorliwszych czcicieli kraju i mowy swych przodków, którą to cześć słowem i czynem, przy każdej nadarzonej sposobności manifestuje.

— Napad na plebanią. We wsi Kłębów, powiatu radzymińskiego, w Królestwie, wykonano niedawno zuchwały napad na plebanię. Około godziny 2 po północy trzech drabów wyłamawszy okno do pokoju gospodyni, napadło na nią, domagając się oddania pieniędzy. Gdy wystraszona kobieta chciała wzywać pomocy; jeden z łotrów ugodziwszy ją kijem w głowę, zmusił do milczenia, a następnie do wyjawienia skrytki w której gospodyni przechowywała swoje pieniądze.

Ofiara napadu z obawy morderstwa, gdyż i tak krew strumieniem lała się z głowy, wskazała już bez wachania kryjówkę, i rabusie, ciężko uciułany grosz zabrali do swojej kieszeni.

W sąsiednim pokoju spał ksiądz proboszcz Stypułowski, który posłychawszy jęki i krzyki pobiegł do gabinetu po rewolwer. Rabusie załatwiwszy się z gospodynią, weszli do sypialnego pokoju księdza i tam rozłamawszy biórko, skradli około 3 tysięcy rubli w listach likwidacyjnych, papierach bankowych i srebrze.

W chwili gdy rabusie gospodarowali na dobre, rabując co popadło pod rękę, w progu zjawia się ksiądz i daje ognia z rewolweru. Jeden strzał nie trafia wcale, lecz drugi i drugi godzi jednego z łotrów w rękę.

Rozpoczęła się wówczas walka. Zbrodniarze dają ognia do księdza, lecz żadna z kul nie trafia, a wystrzelawszy ładunki łotry ratują się ucieczką.

Strzały posłyszeli we wsi włościanie, którzy przebudzeni, pospieszyli na ratunek do plebanii.

Rabusie tymczasem puścili się do odwrotu w stronę kolei Petersburskiej, ścigani wciąż przez włościan.

Ostatecznie zbrodniarze dostawszy się do Pragi, zatarli za sobą wszelki ślad.

Dopiero następnego dnia rano jedna ze sług probostwa, która ukryła się pod łóżko, poznała w drużniku kolei Petersburskiej, nie jakim Lachu, jednego z rabusiów. Ujęto również dwóch braci Krasuckich, dróżników kolei Nadwiślańskiej, w których ta sama dziewczyna poznała łotrów operujących na plebanii.

Ponieważ na probostwie widziano tylko trzech drabów, zdaje się przeto, że są to ci sami, których aresztowano.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Z Obornickiego wywędrowało od 1 kwietnia do końca czerwca r. b 78 rodzin składających się z 182 osób; z tych tylko jedna osoba udała się do Królestwa Polskiego, reszta zaś do Ameryki.

Wędrówka w tym powiecie jakoś się wzmaga, bo w tym samym kwartale w r. 1887 wywędrowało tylko 140, a w r. 1886 92 osoby.

— W Strzałkowie otruła się w tych dniach cała rodzina rzeźnika Michała Łęskiego trującemi grzybami, a badania okazały, że pomiędzy zdrowemi grzybami znajdować się musiał jadowity grzyb gąbczaty (Phallus impudicus).

Potrawę z grzybów sporządzono sobie na kolacyą, do której zasiadło 6 osób, a już w parę godzin okazały się skutki jadu i to najsilniejsze u 12 letniego syna.

Cała rodzina byłaby umarła, gdyby nie najstarszy syn.

Ten przechodząc mimo domu rodziców o godzinie 11 w nocy posłyszał jęki i krzyki, a przekonawszy się, co się stało, sprowadził nowo osiadłego w Strzałkowie dr. Szafarkiewicza, który środkami odpowiedniemi ocalił wszystkich.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Brodnica w Prusach Zach. Jest pomiędzy ludem w niektórych okolicach mniemanie, że obiwszy żonę przed ślubem, uwolni się mąż od jej przewagi.

Tak też zrobił w przed dzień ślubu pewien kawaler swej przyszłej żonie.

Nic nie pomogły jej błagania i narzekania. Czuły kawaler obił ją uczciwie. Jak też słychać, baty pomogły, bo para ślubna żyje z sobą w najlepszej zgodzie.

— Za „Pielgrzymem“ podajemy tu ustęp korespondencyi z Wejherowa na Kaszubach, który nam da jakieśkolwiek wybrażenie o tem, jak tam reprezentanci Kościoła chcą lud polski zgermanizować. Ustęp ten brzmi:

Ks. prob. lic. Dąbrowski, który w procesyi ks. Biskupowi naprzeciw wyruszył, zaintonował w pochodzie po ks. Biskupa pieśń polską, a z powrotem pieśń niemiecką: „Grosser Gott“.

Ponieważ jednak uczestników w procesyi pieśń tę znających bardzo mało musiało być, śpiew naraz ustał, a ks. proboszcz, który był zdania, że może za wysoko ją zaintonował, jeszcze raz niżej ją zaśpiewał. Ale i drugim razem śpiew jakoś nie szedł i znowu ustał, bo śpiewaków znających pieśń tę nie musiało albo wcale, albo bardzo mało być w procesyi, dlatego zaintonował jeden z księży okolicznych, dobrze stósunki tutejsze znający, pieśń: „Twoja cześć chwała“ i pieśnią tą, wychodzącą z tysiąca piersi, Arcypasterz w procesyi do kościoła parafialnego przybył.

Prawdą zaś jest, że w kościele parafialnym Najprzewieleb. ks. Biskup po niemiecku tylko przemówił i że kaszubi z powodu, iż przemowy polskiej nie usłyszeli, bardzo zasmuceni do domów swych się porozchodzili.

— W Gliwicach otrzymała 21go zm. chrzest święty pewna żydowska dziewica zamierzająca się połączyć węzłem małżeńskim z pewnym majstrem piekarskim.

Akt chrztu św. w kościele farnym dopełnił ks. kapelan Zielonkowski w asystencyi księży kapelanów Goreckiego i Weltikiego.

Chrzestnymi byli kupiec Frank i żona jego.

— Racibórz. W sąsiedniej tu Płoni uderzył piorun w topól, pod którą się znajdowała 13 letnia córka gospodarza Słowika.

Dziewczyna została na śmierć zabitą, tak że przywołanemu doktorowi panu Rostkowi, pomimo wysilenia całej swej wiedzy i sztuki lekarskiej nie udało się jej do życia przyprowadzić.

Oprócz zabitej dziewczyny znajdowało się jeszcze troje dzieci sąsiada Grzonki, z tych jedno zostało dosyć znacznie przez grom w plecy poparzone, podczas gdy drugie dwoje nie odnieśli żadnego szwanku.

Nowy wynalazek.

Pan Nowicki, rodak nasz zamieszkały w Paryżu, zrobił nadzwyczaj ważny wynalazek, który w rozmaitych gałęziach przemysłu doniosłe za sobą pociągnie zmiany. Wynalazł rodzaj sztucznie w drodze chemicznej wyrabianej masy, przezroczystej jak szkło, a nadzwyczaj giętkiej i elastycznej a bynajmniej nie kruchej, w wodzie zaś nierozpuszczalnej.

Błony z tej masy w kształcie szyb szklannych wyrabiane, wybornie zastępują klisze fotograficzne i to pierwsze na teraz zastosowanie wynalazku.

Przywóz proletaryuszów.

Śledztwo wydziału kongresu w Nowym Yorku o przyczynach znacznej imigracyi w ostatnich latach przedłuża się, chociaż nie przekonano się o faktach innych, jak tylko tych, które już poprzednio były znane. — Zdawałoby się, że komisarze pozwolili sobie żartu, gdy także badali anarchistę Mosta, aby się wywiedzieć, czy imigracya anarchistów była bardzo liczną w ostatnich czasach. Zaprzeczył temu — do anarchistów liczy może tylko zupełnie „czerwonych“, jakim on jest. Jeżeli zaś powiedział prawdę, to można przypisać zmniejszenie imigracyi anarchistycznej powieszeniu anarchistów w Chicago, które im dało surową, lecz zdrową naukę.

W obecnej chwili atoli nie zajmują pierwszego miejsca towarzysze Mosta, lecz Włosi, Słowacy i rosyjscy żydzi; zwłaszcza dwie pierwsze narodowości. Straszliwe fakta zostały wyśledzone o sposobie w jaki tych „Chińczyków Wschodu“ przewieziono do Ameryki, i w jaki sposób tutaj żyją. Prawo, które zakazuje wwóz robotników na mocy zawartych kontraktów stało się już dawno martwą literą. Postarali się o to monopoliści amerykańscy i „łapiduszkowie europejscy.“

Bogaci pennsylwańscy właściciele kopalń, zdaje się byli pierwszymi, którzy Słowaków i Włochów w większych rozmiarach wprowadzali do kraju. Bez wątpienia zasługują na naganę; lecz aby być sprawiedliwym, nie trzeba zapomnieć, że przyczyną, jaka ich do tego zniewoliła, było zbrodnicze i zgrozą przejmujące postępowanie dawniejszych ich robotników (Irlandczyków i Walijczyków). Krwawe czyny straszliwych morderców, którzy byli znani pod nazwą „Molly Maguires“, były pierwszym powodem sprowadzania robotników, od których się spodziewano, iż będą spokojniejszymi i bardziej zadowolonymi. Ludziom tym (z początku prawie samym Słowakom) obiecano myto świetne według ich zapatrywania się na rzecz — lecz za małe według amerykańskiego pojęcia. Dostawali 75 centów dziennie gotówką i wyżywienie, które, jak Powderly nie tak dawno temu ogłosił w okólniku, zaledwie dla świń było wystarczające i składało się ze solonego mięsa i „papki“ z mąki, podczas gdy mieszkania ich według jego opisu nie były lepszemi jak międzypokłady okrętów emigranckich w dawniejszych czasach. Zdaje się, że jednakowoż byli zadowolonymi, bo Powderly powiada wyraźnie, że wielu z nich oszczędziło pieniądze i powróciło ze sumami, które dla nich przedstawiały mały majątek, do ojczyzny i zniewalali przez swe opowiadanie innych do przybycia do Stanów Zjednoczonych, a więc tak samo, jak robili Chińczycy na dalekim zachodzie.

O wiele łatwiej jest żalić się na takie stósunki, aniżeli je zmienić. Trzeba bowiem pomyśleć, że tu chodzi w przecięciu o ciężką pracę, którą rodzony Amerykańczyk się nie zajmie. A zresztą nie byli to Amerykanie, których miejsca zajęli Słowacy i Włosi, lecz po większej części Irlandczycy, Szkoci, Walijczycy i ich potomkowie w pierwszej generacyi. To co Leory Beaulieu powiada francuzkim swym Rodakom, odnosi się także w wielkich rozmiarach do Amerykanów: Jeżeli nie chcecie zająć się pewnemi, potrzebnemi, lecz ciężkiemi i przykremi pracami, to muszą je inni wykonać, którzy się tak nie brzydzą ciężką pracą i jej też nie wybierają. Im większych rozmiarów nabierają obroty kraju w ogóle i im więcej się wzmaga dobrobyt w kraju, tem bardziej będzie się rodowita ludność wstrzymywała od pracy ręcznej i ciężkiej, która atoli ma być i musi się wykonać.

Ta sprawa po większej części utrudnia sytuacyą imigracyjną. Pomimo uprawnionej nienawiści przeciw wwozowi Chińczyków Wschodu, pozostaje jednak niepewne i niejako przykre uczucie, że na przyszłość nie będzie się można obyć bez tych ludzi, — przynajmniej nie prędzej, aż siły robotnicze w kraju się znajdujące, zostaną w dostatecznej liczbie używane przy pracach, których się obecnie podejmują Włosi, Słowacy i inni nielubieni goście.

Wszystkie propozycye, które do tego czasu zrobiono, nie doprowadzą do pożądanego celu. Niektóre z nich nie mają nawet sensu; Powderly n. p. żąda, aby nikt nie został wpuszczony do kraju, który nie oświadczył trzy lata przed wyjazdem do Ameryki konsulowi amerykańskiemu, iż ma zamiar wyemigrować do Ameryki. Nie wiele lepsze są plany tych, którzy żądają, aby każdy imigrant posiadał pewną sumę pieniędzy. Trudno powiedzieć dotychczas, jakie środki zaproponuje wydział kongresu, by dojść do pożądanego celu.

Humor i prawda.

W sądzie. „Jakimże sposobem mógłeś tak unieść się i zranić niebezpiecznie w głowę swego przyjaciela?!“

„A bo to, proszę pana sędziego, ja go uderzyłem nie sposobem, tylko młotkiem.“

— Poczeka... — „Mamusiu! patrz, jakie Józio śliczne kozielki przewraca, czy ja mogę także spróbować?“

„Nie, moje dziecko, małym panienkom nie wypada koziołków przewracać.“

„Ha, to poczekam aż dorosnę...“

— Właściciel domu do lokatora: „Mówiłem panu to już nieraz, że kto z psem chce u mnie mieszkać, ten musi mieć kaganiec.“

— Rzeźnik do malarza: „Namalujże mi pan wyraźnie moje imię i nazwisko, a nad niem wielką, tłustą świnię, aby każdy łatwo poznał, czem jestem.“

— Examinator: Cobyś pan zrobił gdyby w jakim domu ściana się zawaliła?

Architekt: Czekałbym, ażby mnie kto zawołał.

— W redakcyi. Djabełek do redaktora: Stoi tam za drzwiami człowiek, który chce wiedzieć kto napisał w przeszłym tygodniu artykuł o A. B. C., który miał zaginąć. Redaktor: „Idź do niego i powiedz mu żeś ty to napisał? Chłopiec (wróciwszy): „Porządny to człowiek, redaktorze“. Redaktor: „Co mówił?“ Djabełek: „Powiedział, że to był najlepszy artykuł napisany w przeciągu roku i podarował mi dziesięć dolarów.“ (Judge.)

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.

CHICAGO.

Smutna lecz i zarazem śmieszna sprawa wydarzyła się we wtorek przeszłego tygodnia. Na krzyżówce Noble ulicy z C. i N. W. kolei spadł nieznajomy młody człowiek tak nieszczęśliwie z wagonu wspomnianej kolei, iż natychmiast umarł. Adam Kusz (który to w swoim czasie chciał zająć miejsce króla kaszebsciego Kurra i dostał 9 głosów, gdy chciał być wybranym na aldermana dawniejszej 14tej wardy) usłyszał o tem i pomyślał sobie, że człowiekiem tym nie może być nikt inny jak sąsiad jego Jan Jabłoński, który nieraz groził iż popełni samobójstwo. Kusz więc i karawaniarz A. S. Kuntz, mający skład trumien na rogu Noble i Ingraham ulic, udali się do domu pośmiertnego (morgue) i poznali, że to istotnie były zwłoki Jabłońskiego. Przewieziono je do mieszkania Kusza. Żona Jabłońskiego i dzieci jego stały rozpaczając przy zwłokach, gdy — nagle Jabłoński zdrów jak ryba wszedł do izby i śmiejąc się oświadczył, iż przez cały dzień w pocie czoła swego pracował a dowiedziawszy się o co chodzi — powiedział dobrym przyjaciołom, ażeby się dali pogrzebać na jego miejscu. — Tableau.

— Obywatel Jaworski z South Bend, Ind., oświadcza, że młody człowiek przejechany przez C. i N. W. kolej we wtorek przeszłego tygodnia jest jego synem.

— Mieszkańcy przedmieścia Lake View chcą się koniecznie pozbyć tak nazwanej armii zbawienia (Salvation army). Pomimo iż armię tę bombardowano już zgniłemi jajami i owocami, niema jeszcze widoku, iż chce ustąpić. Rada miejska prowadzi obecnie rokowania nad tem, jak się tej sławetnej armii pozbyć.

— W głębokości 80 stóp pod powierzchnią ziemi odkryto w podwórzu firmy A. F. Bullen & Co., gaz naturalny.

— W Tremont hotelu zgromadziło się w czwartek około 20 dam, aby się naradzić, jakie kroki uczynić, aby ubogim dziewczynom, które rok rocznie po składach i fabrykach pracują, wystarać się o kilka dni odpoczynku u miłosiernych ludzi, którzyby chcieli ulżyć cokolwiek los „białych niewolnic" jak tutejszy „Times" ich nazywa. Znalazły się już niektóre w Hinesdale, Wheaton, Sidwell, Waubesha i Oak Park, które chcą po kilka dziewcząt do swych domów przyjąć.

– Przyczyną dość znacznej straty była w czwartek przeszłego tygodnia lekkomyślność konduktora jako i zwrotnikarza, z których to winy na C. B. i Q. kolei na 26 ulicy pociąg złożony z 47 wagonów zderzył się z 6 naładowanemi wagonami towarowemi które zostały roztrzaskane, pustosząc zarazem w pobliżu stojący salon Karóla Grabow — 303 Couter str.

— W czwartek na wieczór odbyła się w „Grand Army Hali konwencya narodowa partyi amerykańskiej." Jeden z mówców oświadczył, że partya amerykańska będzie walczyła przeciw anarchii, monarchii, hierarchii. Wybrano delegatów do „Narodowej konwencyi" w Washingtonie, która się tam ma odbyć 1go września.

— Agnieszka Schmid jest 27 lata liczącą piękną wdówką słomianą mieszkającą pod No. 113 S. Desplaines ulicy. Sprzykrzywszy sobie życie samotne, postanowiła przez gazety szukać towarzysza życia. W istocie odebrała około 50 listów a pomiędzy innemi jeden od niejakiego Stelzera, robotnika w fabryce żniwiarek McCormik'a a mieszkającego pod No. 793 Blue Island Ave.

W czwartek odwiedził Stelzer Agnieszkę, i oboje udali się na spacer do Lincoln parku. Wracając zachciało się wdowie jeść, że zaś Stelzer nie miał pieniędzy postanowiła się sama uraczyć i dla tego udała się do jadalni i się przekonała, że i ona nie ma pieniędzy. Zgubiła czy też skradziono jej $375; kazała Stelzera natychmiast uwięzić.

Owe $375 tworzyły resztę z $500, które Agnieszka dostała od pierwszego męża, gdy się przekonała iż jej mąż pierwszy, ma inną żonę żyjącą.

— Przez nieszczęśliwy przypadek utracił swe życie Franciszek Feltnisz, mieszkający pod No. 74 18 ulicy. Spadł z wagonu C. B. i Q. kolei i dostał się pod koła.

— H. Scholz posiadający skład sprzętów domowych pod No. 368 Loomis ulicy odebrał sobie życie za pomocą powroza.

— Jan Ginch umarł w przeszłym tygodniu z bardzo błachej przyczyny. On i niejaki Teodor Schultz poczęli się w jednym z ostatnich dni w saloonie położonym pod No. 183 Armitage Ave. Przytem wykręcił Ginch nogę, którą mu jeden z obecnych zaraz naprawił. Pomimo tego poczęła noga puchnąć, a gdy przywołano lekarza było już zapóźno. Ginch mieszkał pod No. 183 Armitage Ave. i pozostawił żonę i sześcioro dzieci. Schultz zaś mieszka na Girard ulicy, w pobliżu Milwaukee Ave.

— Franciszek Schubert, chłopiec liczący dwa lata którego rodzice pod No. 1267 W. Van Buren ulicy mieszkają, utracił w piątek po południu młode swe życie, gdyż bawiąc się w sąsiedniem podworzu wpadł do faski napełnionej wodą.

— Z powodu pogrzebu jenerała Sheridan, były biòra ratuszowe w sobotę zamknięte a od pół do jedenastej aż do pół do dwunastej bito w wszystkie dzwony straży ogniowej.

Biòra rządowe były także zamknięte w sobotę.

— Konstabler Samoński chciał w piątek po południu wykonać rozkaz fantowania na rogu Wright i Jefferson ulicy, gdy liczba łotrów na niego napadła i go poniewierała, przyczem odebrał bolesną chociaż nie koniecznie niebezpieczną ranę w głowę. Za napad na niego zostali uwięzieni David Silverfarb, Morris Gilbert, Heyman Edelson, Pear Silverfarb, Abraham Wolch, Annie Louis i A. Lewis.

— Statystyka urzędowa podaje, że liczba mieszkańców chicagoskich wynosi na podstawie ostatniego obliczenia szkólnego 802,651 dusz. Pomiędzy dziećmi nie liczącemi jeszcze 6 lat znajduje się 945 dziewcząt więcej, jak chłopców; pomiędzy liczącemi od 6 do 16 lat mamy 2525 więcej chłopców jak dziewcząt, pomiędzy liczącemi od 16 do 21 lat 1156 dziewczyn więcej jak chłopców: W mieście znajduje się 11,137 negrów a 615 Mongołów.

— Przed „grand jury" został stawiony 12 lat liczący Franciszek Tykowski, który w niedzielę minął tydzień wraz z innymi chłopcami napadł na w tym samym wieku stojącego Karóla Lesser, którego rodzice pod No. 178 Bissel ulicy mieszkają i za pomocą wielkiego noża głęboką mu zadał ranę.

— Niemcy chicagoscy będą w sobotę obchodzili rocznicę bitwy pod Gravelotte.

— W niedzielę spalił się magazyn oleju walcowni w South Chicago.

— W niedzielę na wieczór zastrzelił w karczmie położonej pod No. 1 Washington ul., róg Michigan Ave., niejaki Edward Slosson, kochankę swą Lillie Vail. Lillie była nierządnicą, dla której już czterech czy pięciu ludzi utraciło życie. Slosson uciekł i prawdopodobnie się utopił. Był porządnym człowiekiem aż do czasu, gdy poznał powyżej wymienioną niewiastę.

— J. Cohn, J. Hubka, Wacław Kudrle, Alex. Grabe, A. Duha, F. Diersen i 23 innych obywateli na Milwaukee Ave., Noble i Augusta ulicach podali petycyę do dr. Wolfa, komisarza zdrowia, aby tenże przedsięwziął jakiekolwiek środki, by dym pochodzący z młyna i piekarni Fr. Volza położonej pod No. 678—682 Milwaukee Ave., nie szkodził ich zdrowiu i mieszkaniu.

Podziwienia godna

jest wielka wystawa historyczna. Lepszej nie było w Chicago. Ukrzyżowanie Chrystusa. Przez podziemne jamy wstępujemy do izby, w której Chrystusa męczono. Wchodzimy — ciemno. Po jednej stronie widzimy Jerozolimę z pałacami i historycznemi budynkami, na drugiej Palestynę z wszystkiemi pagórkami i dolinami — tu jest Golgota — a na niej trzy krzyże. Otóż obraz biblijny, Chrystus między łotrami. Niech się niedowiarkowie przypatrzą. — Po boku stoi wojsko — wyrok został już wydany. Pod krzyżem płaczą matka i przyjaciele Jezusa, jako też i Józef z Arymatei, w którego to skale pochowano Jezusa. Człowiek widząc to, jest zupełnie wzruszony — zwłaszcza iż głęboka panuje cisza. — Mało co, kosztuje, aby się przypatrzeć „Męce Pańskiej" i dla tego prosimy, aby każdy przybył do „Panorama Jerozolimy" na Wabash Ave.

WASHINGTON.

Washington, 9 sierpnia. Prezydent zwrócił kongresowi 5 „bill'ów" pensyjnych, bez potwierdzenia takowych.

Washington, 10 sierpnia. Podsekretarz stanu w skarbcu Maynard potwierdził decyzyę kolektora cła w Chicago, iż cło za szkła używane w operze a osadzone perłową macicą ma wynosić 45 procent.

— Nazwisko poczty Highwood w Lake powiecie, Illinois, zostało zmienione na życzenie mieszkańców w Fort Sheridan.

Washington, 10 sierpnia. Jenerał pocztmistrz wysłał okólnik do wszystkich pocztmistrzów, w którym im każe pozamykać poczty w sobotę od 10tej godziny przed południem aż do 2giej po południu a to z powodu iż w sobotę odbędzie się pogrzeb zwłok jenerała Sheridan'a.

— Trumna jen. Sheridan'a na życzenie pani Sheridan nie ma innej ozdoby jak tylko flagę amerykańską.

Prezydent i ministrowie będą towarzyszyli zwłokom aż na cmentarz katolicki.

— Prezydent zawetował znów 9 „bill'ów" przeznaczających pensye dla prywatnych osób.

AMERYKA.

Ze Silver Lake.

Ob. Mar. Kosłowski donosi z Silver Lake, iż okolicę tamtejszą nawiedziły w krótkim czasie trzy burze, które były przyczyną niezmiernych strat. Wszystkie trzy szalały w jednym tygodniu tj. dnia 31go lipca, 2giego sierpnia i 4go sierpnia. Pszenica i owies zostały całkiem zniszczone, a kukurudzę połamał wicher tak, iż z niej nie będzie można się spodziewać wielkiego zbioru. Cały roczny prawie plon zniszczał, i obywatele łamią sobie głowy, co poczną, jeżeli tak dalej pójdzie. Widoki na żniwa były wyborne, lecz nie jeden byłby zadowolony, gdyby zebrał tylko połowę tego, na ile liczył.

Rozjątrzony brytan.

Z Baltimore donoszą dnia 10go sierpnia: Dwie młode niewiasty miały straszliwe spotkanie wczoraj na wieczór z brytanem z rodzaju, jaki używano do ścigania negrów, w Waverly, w Baltimore powiecie. Bestya była własnością Karóla Saulsbury i bardzo lubiana. Z wyjątkiem razu lub dwóch był brytan zawsze posłusznym i łagodnym. Z przyczyny upałów w ostatnich dniach stał się złośliwym. Około 11tej godz. wczorajszego wieczora udała się 18 letnia Amelia Saulsbury, córka właściciela psa, do ogrodu znajdującego się przed domem; towarzyła jej Jennie Brown, licząca lat 22. Nagle przybył pies szczekając i wyjąc przeraźliwie. Panna Saulsbury przemówiła do niego, lecz pies rzucił się na nią i wywrócił, poczem uderzył na jej towarzyszkę. Dziki zwierz zdarł z nich prawie wszystkie szaty i pokąsał straszliwie po rękach i nogach. 14 letni brat panny Saulsbury przybył dziewczynom na pomoc, lecz pies uderzył na niego i o mały włos nie poszarpał. Policyant zabił go następnie. Młody Saulsbury był pokąsany w dwudziestu i dwóch różnych miejscach a w niektórych było ciało zdarte z rąk i nóg aż do kości. Najgorszą jest rana, jaką mu pies zadał na biodrze. Prawa ręka panny Saulsbury została także straszliwie poszarpana; rany wypalono natychmiast. Siedm ran odebrała panna Brown. Pies ów pokąsał już pannę Saulsbury niedawno temu. Nie którzy myślą że pies się wściekł i obawiają się o życie trzech młodych ludzi. Lekarze zaś mówią że nie miał wodowstrętu, lecz był tylko rozdrażnionym. Sąsiedzi atoli twierdzą, że był wściekłym i że lekarze twierdzą przeciwnie, aby młodzi ludzie z obawy straszliwego losu nie dostali tej choroby natychmiast, jak się to często dzieje.

Przyczyna choroby.

Przez kilka miesięcy cierpiała pani Fremont Hunt w Seymour, Ind., na szczególną chorobę żołądka, której lekarze nie mogli wyleczyć.

Pani Hunt schudła zupełnie i ucierpiała na umyśle, gdyż stała się zupełnie melancholiczną. Czując zawsze pragnienie, piła niezmierną ilość maślanki.

W tych dniach zachorowała śmiertelnie, jak się jej zdawało i wywomitowała węża 30 cali długiego, pół cala szerokiego i jedną ósmę cala grubego.

Owad był pokryty cienkiemi łuskami i miał kolor różowy. Niewiasta powraca szybko do sił. Wąż jest nieżywy.

Złoty jubileusz kapłański.

Kardynał Gibbons i wielka liczba biskupów i arcybiskupów przybyło we wtorek 14 bm. do South Bend, Ind., aby brać udział w uroczystości 50 letniego jubileuszu kapłaństwa naczelnika kongregacyi św. Krzyża, ks. Sevin'a w Notre Dame. Zarząd Lake Shore i Michigan Southern kolei przeznaczył dla kardynała osobny powóz.

Zostanie powieszonym we wtorek.

Gubernator Stanu New York, Hill, rozporządził że morderca Daniel Lyons ma zostać powieszonym we wtorek 21go bm.. Uzasadnia wybranie tego dnia w liście pisanym do szeryfa w sposób następujący: Skazaniec ma według wyroku być powieszonym w piątek 17go bm. Już poprzednio zwróciłem uwagę na to, że złym jest zwyczaj wieszania ludzi w piątek. Z powodu wielu powodów, których tu wyłuszczać nie potrzebuję, postanowiłem że nie wszystkie wieszania mają się odbywać w dzień piątkowy i dla tego wybrałem tym razem inny dzień.

Krótki proces.

Z Shenandoah, Ia., donoszą dnia 12 sierpnia: Franciszek Gallup, słynny tutejszy łotr poniewierał w piątek na wieczór swego ojca po nieważ ten mu nie chciał dać pieniędzy na wódkę. Niejakiś Pine, znany handlarz towarami żelaznemi, który chciał Gallup'a wstrzymać od poniewierania ojca, został zastrzelony.

Innym, którzy się tym czynom przypatrywali, groził śmiercią, podczas gdy się cofał do domu.

Dowiedziano się o tych czynach w całem mieście i posłano tak nazwaną „Ballingall Rifle Co.", do oblężenia domu. Matka łotra prosiła, ażeby członkowie powyższej kompanii naocznie się przekonali, **iż syna jej w domu nie ma. Niektórzy dali się złudzić i zostali** zaraz przyjęci wystrzałami od Franka, który zabił Bertrama Rice i ranił trzech innych.

Cała kompania dała ognia do domu. Franc. został skutkiem tego zabity a ojciec jego raniony.

Żona Frank'a oświadczyła wtenczas, że mąż jej został zabity, lecz członkowie kompanii wiedząc jakie przyjęcie mieli ich towarzysze, wrzucili przez okno koniec powroza do izby i kazali owej niewiaście przywiązać ciało męża do powroza. Ta była posłuszną; wyciągnęła ciało Gallup'a przez okno i wleczono go następnie po wszystkich ulicach miasteczka, podczas którego czasu cała familia Gallup'ów ubiegła.

Najstarsza niewiasta w Stanach Zjednoczonych.

W tych dniach umarła w mieszkaniu swej córki pani J. Cohn w Austin, Texas, p. Franciszka Badeth, niezawodnie najstarsza niewiasta w Ameryce.

Urodziła się w Polsce (pod zaborem rosyjskim) w r. 1776, a liczyła więc lat 115.

Pięć czy sześć lat temu utraciła wzrok a w ostatnich latach była zupełnie dziecinną; gdyby chciała spożywać jakie potrawy, byłaby może jeszcze dłużej żyła — w ostatnich atoli tygodniach nie brała żadnego pokarmu do siebie wyjąwszy wody.

Burza.

Pięć minut tylko trwała burza w Springfield, Ohio, we wtorek przeszłego tygodnia.

Czas ten wystarczył, aby zniszczyć Arcade hotel, w który uderzył piorun. Zresztą zostały wykorzenione drzewa i dachy budynków zwiane.

Strajk.

Z Duluth, Minn., donoszą iż d. 8go sierpnia hamownicy Duluth i Iron Range kolei zastrajkowali.

Dostawali dotychczas $ 5 lecz żądają $65 miesięcznie. Wskutek tego musiały się zatrzymać wszelkie pociągi (wyjeżdża ich 15 dziennie) przewożące kruszec żelazny z kopalni do Two Harbors.

Nowe ofiary pożaru.

W środę przeszłego tygodnia wybuchł pożar w Nowym Yorku w domu położonym pod N. 1020 na A. Ave. Śmierć wskutek pożaru ponieśli Gustaw Berg, żona, córka i matka jego.

Wytrzymały chłopiec.

Spartańskim prawie chłopcem jest 7 letni Cresci Coombs w Evansville, O. Pomimo zakazu bawił się rewolwerem ojca; padł wystrzał, który matka jego usłyszała i chłopiec otrzymał ranę w brzuch. Matka nie spodziewając się, że chłopiec został ranionym, wygarbowała mu dobrze skórę, lecz chłopiec nie narzekał bynajmniej.

Potem udał się do swego pokoju i zmienił pokrwawioną odzież, przyszedł na dół i nie powiedział jeszcze nic, sprawa wydała się dopiero gdy na południe omdlał i nie mógł przyjść na obiad dla słabości, wtenczas dopiero oświadczył iż się zranił. Chłopiec umrze.

Sędzia lynch.

Negier Amos Miller, który przed kilku miesiącami w powiecie Maury Va., popełnił niewysłowioną zbrodnię na osobie niejakiej pani Scott, został dzisiaj wyprowadzony z więzienia w Franklin, w powiecie Williamson przez 60 uzbrojonych ludzi i powieszony na balkonie sądu.

Oklahoma.

Dnia 14 bm. rozpoczęły się w kongresie debaty nad wnioskiem, aby utworzyć nowe terytoryum Oklahoma.

Poseł Springer twierdzi że w Missouri i Kansas czeka około 100,000 ludzi na otwarcie owego terytoryum i przepowiada, iż w r. 1892 takowe będzie liczyło najmniej 500,000 mieszkańców i będzie przyjęte do szeregu Stanów.

Kompanie kolejowe i chodowniczy bydła sprzeciwiają się najbardziej utworzeniu się nowego terytoryum.

Nie bardzo zrozumiałem jest, dla czego koleje się sprzeciwiają, gdyż przecie przez zaopatrzenie 500,000 ludności w różne potrzeby, kompanie kolejowe miałyby więcej korzyści, jak przez chodownictwo bydła.

Dziwna i fatalna zaraza.

Dom Filipa Feltner w Bucyrus, Ohio, był przez kilka ostatnich tygodni sceną wielu śmierci, z przyczyny jakiej lekarze nie mogą odgadnąć.

Pani Feltner i dwóch jej synów zachorowało dwa tygodnie temu. Inny syn i jego żona przybyli, aby się nimi zająć, lecz też zachorowali natychmiast. Panna Lucy Rhodes zajęła się więc ich opieką, zachorowała jednakowoż i umarła w 24 godzinach.

Miejsce jej zajęła Barbara Platner, która zachorowała w przeciągu kilku godzin i umarła także. W piątek przeszłego tygodnia niejaka pani Mary Nilb i młoda dziewczyna poszły doglądać chorych ludzi i zachorowały tego samego dnia.

Nikt nie chce się przybliżyć do domu.

Zaraza jest podobną do tyfusu, lecz towarzyszą jej niezmierne kurcze osłabiające chorego bardzo szybko.

Podwójne wieszanie.

St. Louis, 10 sierpnia. Hugh M. Brooks, alias Walter Lennox Maxwell i Henryk Landgraf ponieśli dziś w tutejszem więzieniu **powiatowem karę śmierci, pierwszy za zamordowanie swego rodaka C.** Arthur'a Prellera, drugi za zamordowanie swej kochanki, 18letniej Anny Tisch, którą z zazdrości czy też innej przyczyny podczas przechadzki zastrzelił. Prawie każdy przypomina sobie jeszcze straszliwy czyn Brooks'a, który za pomocą chloroformu odebrał przyjacielowi swemu przytomność, potem go zamordował, ciało wtłoczył do kuferka, gdzie je potem znaleziono, gdy już poczęło cuchnąć; ucieczkę jego do Australii, aresztowanie jego, powrót do St. Louis; proces jego i nareszcie skazanie jego na śmierć.

Brooks nie spał prawie wcale podczas ostatniej nocy na ziemi. Wstał rychło i ubrał się, poczem kapłan przysposobił go, jako i jego towarzysza na drogę wieczności.

O pół szóstej spożyli obydwaj ostatnie śniadanie, przygotowane przez żonę dozorcy więzienia. Landgraf miał dobry apetyt, lecz Brooks nie mógł nic połknąć, i zdawał się tylko cokolwiek ożywiać, gdy szeryf o szóstej mu doniósł, że wykonanie wyroku zostało odłożone na dwie godziny później. O ósmej przybyła z Jefferson City wiadomość, że angielski poseł West powtórnie się udał do gubernatora z prośbą o odroczenie wykonania wyroku, lecz że gubernator stanowczo odmówił.

O 47 minut po 8mej wszedł szeryf do celi, w której Brooks jako i Landgraf się znajdował, i przeczytał im wyrok śmierci.

Brooks zbladł i widać było, że ledwie się trzyma na nogach. — Landgraf zachował się tak, jakoby cała sprawa nic go nie obchodziła.

Po przywiązaniu rąk do ich ciała, udał się smutny pochód pod szubienicę. Pierwszym był szeryf, za nim szli skazańcy, pomiędzy którymi ksiądz się znajdował a za nimi szedł oddział policyi. Przy szubienicy pomodlił się jeszcze kapłan. Maxwell na zapytanie szeryfa, czy ma co do powiedzenia, wyrzekł niesłyszalnie prawie, nie; Landgraf zrobił głową znak zaprzeczający. Zaraz potem włożono im na głowy czarne czapki i pętlice, a cztery minuty po godzinie dziewiątej usunęła się z pod ich nóg deska.

Landgraf nie ruszał się wcale; życie wygasło zupełnie w 11½ minutach.

Brooks'a walka ze śmiercią trwała cokolwiek dłużej. Trwało 14 minut, nim lekarze oświadczyli, że nie żyje. — Jeden jak drugi złamali karki.

Preller pozostawił szeryfowi pismo, w którem twierdzi, iż jest niewinnym.

Nieszczęścia.

Parowóz No. 601, który w czwartek na wieczór miał przyprowadzić pociąg Baltimore i Ohio kolei do Philadelphii, wpadł w czwartek rano do rzeki Schuylkill w pobliżu Gray's Ferry, a to skutkiem otwartego mostu, o czem konduktor nie został uwiadomiony.

— Podczas pożaru, który wybuchł w Chattanoga, Tenn., w nocy 9 sierpnia, zostało zabitych pięciu ludzi. Strata wynosi przeszło pół miliona dolarów.

— W pobliżu Morgantown, miejscowości położonej 17 mil od Columbus, Ind., wykoleił się pociąg 9 sierpnia z powodu złamanego rejlsu na moście i spadł do 52 stóp głębokiej przepaści. Wszyscy pasażerzy (było ich 35), zostali pokaleczeni, 13 z nich śmiertelnie. Niejaki Jakób Ekert z Cincinnati miał umrzeć.

— Wielkie nieszczęście wydarzyło się w zachodniej stronie Sedgwick powiatu, w Kansas, którego stołecznem miastem jest Wichita. Piętnastoletni chłopiec, Bert Hawkins, orał, gdy nieszczęsnym przypadkiem natrafił na gniazdo trzmieli. Rozjątrzone owady uderzyły na konie, które się rozbiegały, nieszczęśliwy chłopiec spadł przed noże maszyny i został pocięty w kawałki tak literalnie, iż kawałki jego trzeba było w kosz zbierać.

— Przyczyną straszliwego nieszczęścia była w tych dniach eksplozya lampy petrolejowej w Columbia City, Whittey pow., Ind. Cała familia Leandra Jeffries znajdująca się właśnie przy wieczerzy, została oblana palącym się płynem. Familia składała się z sześciu członków, z których jeden już umarł a inni prawdopodobnie też nie wyzdrowieją.

Pożary.

W Cleveland, O., spaliła się 9go sierpnia lejarnia stali „Cleveland Steel kompanii" którą trzy tygodnie temu zadzierżawiła „Prospect Rolling Mill kompania" i w której po pierwszy raz od długiego czasu zaczęto pracować. Strata $30,000 zabezpieczona w $10,000.

— W Dayton. O., zostało w tych dniach zniszczonych 600 telefonów i to skutkiem za wielkiego prądu elektrycznego.

— W Pittsburgu spaliły się w piątek budynki „East End Electric Light kompanii. Strata $25,000.

— W nocy z 8go na 9go bm. spaliła się cała prawie miejscowość Litchfield, Conn. Pomiędzy innemi spaliło się siedm wielkich składów i Courthouse.

KATALOG

KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"

W. DYNIEWICZA,

— w —

Chicago - - Illinois

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne i z piosneczkami.

ŻÓŁTY GENERAŁ, z opowiadań wieczornych spisane przez Władysława Łozińskiego............40

GAŁĄZKA CIERNIOWA, powieść przez Paulinę z L. Wilkońską...40

PIĘĆ P. MINUS JEDNO R. (5 p. — 1 r.) wielka ramota ze wspomnień ojczystych, spisana przez Jul. Horaina........40

ŻYWOT GENOWEFY, powieść moralna bardzo wzruszająca ze starożytnych czasów.......30
— ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem....60

BOLESŁAW czyli Dalszy Ciąg Genowefy; tłómaczenie przez ks. Osmańskiego.............30
— ta sama w mocnej oprawie 60

PIĘKNA HISTORYA O CIERPLIWEJ HELENIE, córce króla Antoniusza cesarza tureckiego z Konstantynopolu (Carogrodu), która będąc u dworu, później przez 22 lata pielgrzymując, wielkie utrapienia i nędzę cierpliwie i mężnie znosiła....15

LUDZIE LEŚNI i wieszcze Dzieci przez Fr. Waligorskiego....5

WYPRAWA NA SYBIR i ostatnie chwile szpiega przez Alex. Bednawskiego..............5

ŚLUB KRÓLEWSKI — Warszawa 6 Kwietnia i Bolesław Śmiały król Polski, przez Alexandra Bednawskiego..............8

WYPRAWA PO ŻONĘ, według opowiadania Starego organisty Franciszka Gącarzewicza, spisał Gawrzyjelski..............10

ARYE POLSKIE, zebrane dla Polonii w Ameryce przez Wł. Dyniewicza...............25

POWINSZOWANIA dla rodziców i innych drogich osób.....20

PROROCTWO MICHALDY, królowej z Saby, 13 Sybilii, Księdza Marka Wernyhory i innych. Od roku 578 przed Narodzeniem Chrystusa aż do późnych wieków......................15

SENNIK czyli Wróżenie ze snów, na przeszło 1500 przypadków służące, z różnych starodawnych ksiąg zebrany i porządkiem abecadłowym dla rozrywki i zabawy ciekawych ludzi ogłoszone przez Przyjaciela Niewinnych Zabobonów....................15

PRAWDZIWY PERSKO-EGIPSKI SENNIK. — najpewniejszy sposób wygrania na loteryi według kombinacyj słynnych magików i profesorów matematyki Orlice itp. — tudzież wyjawienie tajemnic i sposób, jakich używano w starożytności do przepowiadania i wróżenia przyszłości. — Z przeszło 200 obrazkami. Dosłowny przedruk z Sennika drukowanego w drukarni Uniwersytetu Jagiellonskiego w Krakowie..............30

LISTEK WŚRÓD BURZY, epizod z wojny francuzko-pruskiej, przez Ouidę..............10

MYNHAUSEN NOWY, ten z długim nosem czyli dziwaczne podróże i figle..............10

NOWY SOWIZRZAŁ i Awantury jego. Z ziemi pomorskiej rodem. — Z ośmiu obrazkami. 40
— Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem....60

HRABIA PAROBKIEM U KMIECIA, powieść wyciągnięta z Ramot, Ramotków Wilkońskiego 10

JAN ORLIK, znalezione dziecko w gniaździe orlem pod Krakowem, powiastka..............10

BUTY DZIADUNIA. Opowiadanie Jana Zacharyasiewicza 10

HISTORYA o wielkim wojowniku polskim Gabryelu Hołubku. Opowiadanie z dziejów polskich przez Józefa Grejnerta....10

KALAMBURY czyli Dowcip Prawda, dla rozrywki i pouczenia..............................10

ZEMSTA czyli wymierzenie Sprawiedliwości przez Polkę kochającą całem sercem Ojczyznę i jej bohaterów. Powieść przez Idę Teibels..............................10

DWIE POWIEŚCI, 1. Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i powiastka Pauliny z L. Wilkońskiej..............................10

O JANIE TWARDOWSKIM, wielkim czarowniku i jego sprawkach wraz z powieściami o czarach: Czarownica, o spaleniu 14 mniemanych czarownic w Doruchowie, Madejowe łoże, Chłop i djabeł, Osieczna...30

OPOWIADANIE podróżnego o strasznie dziwnem łożu....10

BITWA pod Kobylanką dnia 6 maja 1864..............5

CZTERY POWIEŚCI. 1. z Niedalekiej przeszłości, Nowela przez M. D. Chamskiego. 2. Noc na pobojowisku z wojny turecko-moskiewskiej 1877 i 1878. 3. **Moc Duszy, opowiadanie Edmunda de Amicis, przetłumaczył** z włoskiego Piotr Zubrzycki. 4. Zbieg..............................25

SKARB WATAŻKI, powieść z końca XVIII wieku przez Władysława Łozinskiego, w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem 75

KRWAWA NOC. Powieść z niedalekiej przeszłości przez Zygmunta Lucyana Sulimę....15

LIST AGATONA GILLERA o Organizacyi Polaków w Ameryce 10

JASKINIA BEATUSA. Powieść dla wszystkich szlachetnie myślących. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem.......75

JÓZEF KONIUSZEWSKI, wspomnienie z czasów prześladowania Unitów na Podlasiu, napisał Nadburzanin..............25

KWIAT PRERYI między Indyjczykami, powieść z zachodnio-północnej Ameryki, Ch. A. Murray, przełożona na polskie przez Józefa Betkowskiego, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 1.25

ZOFIA KOSSAKOWSKA. Powieść historyczna przez autora „Kościuszko w Ameryce." W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem..............60

OBRAZKI I OPOWIADANIA OBOZOWE. 1) Zgon Ukraińca, obrazek z wojny 1863 roku. 2) Ostatni Powstaniec. Opowiadanie. 3) Modlitwa. — Przez Alfreda Barwińskiego.........30

Z PRZYPADKÓW POLSKIEGO WĘDROWCA. Swe własne przypadki i przygody na lądzie i morzu opisał Władysław Hoppe. Zawiera 1) Spotkanie się w Meksyku. 2) Borby w puszczy autralskiej. 3) Wyprawa do Cajamarca. 4) Zasadzka na dzikie bydło. 5) Pod górą „El Bernal." 6) Tydzień pod równikiem. 7) Poznanie się w Texas. 8) Z Valparaiso do Santiago i syrena w gaiku palmowym 9) Rokosz na morzu.........15

GRATULANT, oraz Pieśni weselne dla młodzieńców i drużbów, zawierający: Zaprosiny na wesele —Oracye weselne—Mowy przed wyjazdem do kościoła i przed ślubem—Powinszowanie drużby przy wyjeździe do kościoła w czasie tańca i przy uczcie — Życzenia w dniu weselnym — Piosneczki weselne..............35

WYPRAWA PO ZŁOTE RUNO, Wielisława..............15

KONSTYTUCYA 3 Maja...10

PRZEWODNIK do pisania listów miłosnych oraz tyczących się ożenienia i zamążpójścia...35

POJEDYNEK kapitana Bogusławskiego i uczta u Iwana Groźnego..............15

ALPEJSKI KWIATEK. Nowelka ze wspomnień lekarza turysty, przez Michała Wołowskiego 10

KRAKOWIAKI, 657 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger..............35

JAK SIĘ ZEMŚCIŁ borowy Zielonka nad Wojtkiem Bruchyłą. Powieść ludowa poznańsko-amerykańska. Napisał Jan Niemir 15

STANISŁAW I DOLORES, Nowela z Meksyku. Napisał Wł. Hoppe..............8

PIOSNKI, DUMKI I ARYE NARODOWE, w mocnej oprawie.............. 25

OBRAZKI HISTORYCZNE z życia Polaków i Polek napisał Józef Grejnert. 1) O księciu Dymitrze i Hryciu Rusinie. 2) Dwaj Bracia Litwini. Powiastka z czasów króla Sobieskiego.15

SYN BURMISTRZA. Obrazek z niedawnej przeszłości, przez F. Choińskiego..............30

KONIK ZWIERZYNIECKI. Powieść i obraz przez Sierpińskiego..............10

MARCIN MRĄGA. Powiastka historyczna z ziemi kaszubskiej, przez Józefa Grajnerta (Z Ryciną.)..............15

HISTORYA o Książęciu Stylfrydzie i synu jego Bracwiku.10

ODGŁOS Z ZAMORZA. Poezye polsko-amerykańskie. Napisał Paweł Gawrzyjelski..............25

PRZYJACIEL DOMOWY. Użyteczne rady i wskazówki o domu i gospodarstwie, zebrane przez Gazetę Polską..............25

SOBIESKI POD WIEDNIEM. Tragedya w pięciu aktach napisana dla szkół polskich w Północnej Ameryce, przez K. K......30

JAN III SOBIESKI, król polski, obrońca chrześciaństwa pod Wiedniem..............10

BIALI I CZARNI, powieść z życia Litewskiego, skreślił Jan Sygmal..............25

ZAMEK nad Czarnem Morzem. Powieść oryginalna przez *** 40

OBRONA św. Częstochowy, historya cudowna a prawdziwa o Jacku Brzuchańskim, mieszczaninie Częstochowskim na cześć i chwałę Bozką a dobrym ludziom na pocieszenie opowiedziana przez Józefa z pod Krakowa z 3 rycinami..............10

BARTOSZ GŁOWACKI, czyli ostatnie uszlachcenie. (Nobilitacya.) Ustęp z dziejów 1794 roku. Z trzema rycinami........10

PRZEKLĘTY SZCZUPAK Powiastka..............10

EUSTACHYUSZ. Powieść z pierwszych wieków chrześciaństwa. Przez tłumacza Genowefy i Koszyka Kwiatów..............30

NIEPRZEPŁACONY PIERŚCIEŃ, czyli kto ma szczęście, ten prowadzi swą ulubienicę do domu. Dziwna powiastka o ubogim szewczyku i Zulimie, córce sułtana tureckiego........15

PIERWSZY ROCZNIK Tygodnika Powieściowo — Naukowego, obejmujący 832 stronice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony 54 rycinami, oprawny mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami, który zawiera następujące powieści: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe sieroty, Obrazek z naszej ziemi. Partyjka stosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsze pycha — drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich — ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści naukowej. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00). Cena..............$2.85

GROBY NA STEPIE. Opowiadanie z życia amerykańskiego. Przełożył Karol Maćkowski 15

A CÓŻ ROBIĆ? Powiastka przez Józefa Złotorzyńskiego.....10

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Jeszcze Ameryka.

Podróż Blaine'a.

Blaine miał powrócić do Ameryki na parowcu północno-niemieckiego lloyd'u i zamówił już miejsce na nim na 19 lipca. Wtenczas ofiarowała mu kompania Inman linii, że przewiezie darmo jego i jego familię, gdyby chciał przedsięwziąść podróż na olbrzymim parowcu „City of New York", a Blaine gdy mu „lloyd" zwrócił pieniądze, przyjął ofiarunek „Inman" linii. Czy i panowie tej linii mieli coś do czynienia z wspaniałem przyjęciem Blaine'a nie wiemy, tyle jednak jest pewnem, iż nowy ich parowiec świetne miał ogłoszenie. Pomimo tego zaś pierwsza jego podróż nie była nader świetną, bo skoro wyjechał z Queenstown popsuły się pompy, i musiał się wrócić. Minęło 12 godzin, nim szkodę naprawiono; w następnym dniu wybuchł pożar w składzie węgli i został dopiero po czterech godzinach ugaszonym. W trzecim dniu zabrakło świeżej wody i nieszczęśliwi pasażerowie międzypokładowi musieli się zadowolić dystylowaną wodą morską.

Zniżenie rat kolejowych.

Donieśliśmy już przedtem, iż ceny podróży z portów atlantyckich na zachód zostały zniżone.

Dowiadujemy się w niniejszym tygodniu, iż imigranci płacą za podróż z Bostonu lub Nowego Yorku do Chicago $5.00, z Baltimore do Chicago $4.40.

Zauważyć potrzeba, iż kontrakty z kolejami i liniami okrętowemi, są ważne na 90 dni tylko,

Detektyw.

Nie tak dawno temu okradziono w Mountjoy, miejscowości znajdującej się w Pensylvanii, pocztę i zabrano dużo marek i cokolwiek pieniędzy.

Kilka tygodni potem ukazał się w tej samej miejscowości młody człowiek, który prześlicznie umiał grać na harmonice i zjednał sobie serca wszystkich mieszkańców.

Za wyborne granie dawano mu pieniądze, które atoli przepijał z nicponiami owego miasteczka, których zaufanie sobie wyjednał. Zaufanie musiało być wielkiem, gdyż w tych dniach aresztowano Williama Zeller, Amos'a Gantz, Noe Harmon'a, Sam'a Werner i Leon'a Kremer, synów znamienitych i przez wszystkich szanowanych obywateli, którzy nie tylko popełnili ową, lecz i inne kradzieże.

Człowiek ów grający tak dobrze na harmonice był tajnym policyantem.

Teraźniejszy Kongres.

Sesya teraźniejszego kongresu trwa dłużej, jak którakolwiek inna od czasu wojny domowej.

Sesya 44go kongresu trwała od 1 grudnia 1875 r. aż do 15 sierpnia 1876, w ogóle 254 dni..

Sesya pierwsza 47 kongresu trwała 247 dni i zakończyła się 8 sierpnia 1882 roku.

Pierwsza sesya 49 kongresu trwała aż do 5 sierpnia r.1886 czyli 242 dni.

Teraźniejsza sesya potrwa niezawodnie aż do września.

Przed wojną bywały dłuższe sesye kongresu. 31 kongres obradywał bez odpoczynku od 8 grudnia 1849 r. aż do 30 września 1850 r. 32 kongres trwał od 6 grudnia 1851 aż 31 sierpnia 1852 r. Kongres 36, na którym dopiero po miesiącu istnienia zdołano wybrać przewodniczącego (speaker) trwał dni 260. Kongres 40 trwał blizko 2 lata, lecz go nie można porównać z innemi konwencyami bo członkom chodziło tylko o pokrzyżowanie planów ówczesnego prezydenta Andrzeja Jackson'a. Czasem nie było posiedzenia przez cały miesiąc.

Przywóz kontraktowych robotników.

W Nowym Yorku wciąż jeszcze bada wydział kongresu spraw ę kontraktowych robotników. Za świadka był wczoraj pozwany słynny anarchista Johan Most. Oświadczył, iż jest wydawcą czasopisma „Freiheit." Na zapytanie komisarza Ferd, co za idee czasopismo to zastępuje, odpowiedział Most, że to gazeta poświęcona przemysłowi — a nie anarchizmowi. Przybył do kraju sześć lat temu, przed którym to czasem wiele socyalistów przybyło do kraju, od tego czasu zmniejszyła się ta imigracya. Socyaliści, którzy wtenczas Niemcy opuszczali, nie udali się wszyscy do Ameryki, wielu z nich osiedliło się w Anglii, Szwajcaryi i Francyi.

Most twierdził, że na kuli ziemskiej znajduje się 50 milionów socyalistów, z których trzy i pół miliona apostołów nowej nauki. Liczy, że w Stanach Zjednoczonych mamy dwa miliony socyalistów?

Amerykańskie prawa, powiada Most, są tak nieprzyjazne dla socyalistów, jak i innych państw, lecz nie bywają surowo przeprowadzane.

W Niemczech są anarchiści liczniejsi jak 10 lat temu. Anarchiści są po większej części Niemcami.

Anarchiści mają tylko w as tajne posiedzenia, gdy inaczej nie mogą uczynić.

Most oświadczył następnie, że skazano go na więzienie w Anglii, Austryi, Niemczech i Ameryce za ogłoszenie anarchii.

Anarchiści wierzą, powiada Most iż rewolucya jest koniecznie potrzebną.

Gdy Mostowi chciano zapłacić za zmudę czasu jako świadek, nie chciał przyjąć pieniędzy twierdząc, iż takowych nie potrzebuje.

Powrót Blaine'a.

W piątek zeszłego tygodnia powrócił znany polityk James Blaine ze swej podróży po Europie i innych krajach i został przez republikanów świetnie przyjęty w Nowym Yorku.

Mowy były na porządku dziennym. W poniedziałek udał się Blaine do Stanu Maine.

Tragedya familijna.

W San Francisco zastrzelił w niedzielę 55 lat liczący Zacharyasz Fielo 20letnią swą żonę, a potem roztrzaskał sobie głowę za pomocą karabinu systemu Winchester. Usiłowania krewnych jego żony, którzy chcieli aby go opuściła, były przyczyną jego zbrodni.

Praktyczny żart.

Nie bardzo „praktyczny" żart był w tych dniach powodem, że z Jeffersonville, Ind., ubiegł pewien człowiek a może i popełnił samobójstwo. Wypalacz cegieł William Woodruff, pokłócił się w wieczór 3go sierpnia ze swoją żoną, a będąc rozdrażnionym poszedł do karczmy i upił się; nazajutrz (było w sobotę) pił dalej. Niektórzy z jego niby to przyjaciół postanowili zażartować z niego. Wypchali surdut i spodnie słomą i postawili tę poczwarę obok drzwi Woodruffa, poczem tegoż przyprowadzili ku domowi. Tu wskazali mu ową figurę i powiedzieli, iż to jest Ham Honeger, który był przyczyną sporu z jego żoną; przytem wtłoczyli mu do ręki karabin. Woodruff strzelił do figury, która upadła. Mniemając, iż zabił człowieka pobiegł czemprędzej do dworca, nim jego towarzysze mu mogli wytłómaczyć prawdziwe położenie rzeczy i od tego czasu zniknął.

Wzruszające samobójstwo.

O szczególnem samobójstwie donoszą z Memphis, Tenn. Tam znaleziono wdowę po jenerale konfederacyi J. M. Scotta w biednej komórce nieżywą.

Była córką jenerała Sparks, poszła za mąż, gdy jeszcze była bardzo młodą za bogatego południowca Fowlkes i gdy ten umarł w r. 1870 wyszła powtórnie za jenerała Scotta w New Orleans, gdzie była wielce poważaną; Scott umarł wkrótcei prawie w tym samym czasie utraciła cały swój majątek.

W roku 1882 przybyła do Memphis, gdzie została szwaczką i przez dłuższy czas rzetelnie się z pracy utrzymywała.

Przed niejakim czasem osłabił się jej wzrok a lekarz oświadczył jej iż zupełnie zaniewidzi jeżeli nie przestanie pracować.

Będąc za dumną aby się udać gdziekolwiek o pomoc, wolała umrzeć.

Posiadała podobno bardzo ważne dokumenta o wojnie, lecz niejaka pani White miała jej takowe ukraść.

Fraszki.

W pewnem towarzystwie jak się to często zdarza, mówiono o dobrych i złych żonach. W tem odzywa się jeden z chwalbą o swojej żonie; że już porządniejszej być nie może; że wszystko u niego w takim ładzie i składzie, że i o ciemności po najdrobniejszą rzecz trafić można. I w tem był zmuszony sięgnąć po chustkę od nosa; lecz o dziwy, na potwierdzenie orzeczonej prawdy zamiast chustki, wydobył biały nocny czepiec swej małżoneczki z długiemi taśmami, już doskonale pobrudzony.

— Kłopot chłopca. Stary wieśniak, bardzo sumienny i bogobojny blizkim był śmierci. Oczekiwał on śmierci spokojnie. — Jedno go tylko mocno niepokoiło, ksiądz, który go sposobił na drogę do wieczności zapytał, coby go tak niei pokoiło.

Bo proszę jegomości, powiada wieśniak: „jać ta nie jestem wczorajszym i nie znam się tak na tem, jak się obrócić, więc nie wiem, co tam powiedzieć, jak przyjdę na ten drugi świat, jak gapa jaki!"

Nie staraj się — powiada ksiądz — „jeno gdy przyjdziesz do nieba powiedz po swojemu: — „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!" a całe niebo odpowie ci: „Na wieki wieków amen. Umierając, już wieśniak wyrzekł cichym lecz zrozumiałym głosem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

— Pewien profesor z akademii opowiadał w towarzystwie przy herbacie, „w tym roku jest jeden student mniej na akademii aniżeli roku zeszłego."

Słyszała to ciekawa panienka o czarnych włoskach, a niebieskich oczkach i zapytała:

„A jakżesz on się nazywa"?

— Pewien kat (szeryf) pierwszy raz zbrodniarza wieszając, dosyć niezgrabnie i powoli czynność swą rozwijał. Odezwał się więc do zbrodniarza:

„Przebacz mi że tak wolno rzecz prowadzę, bo ty pierwszym jesteś którego wieszam. Na co mu zbrodniarz:

„I ja cię przepraszam, jeżeli cię trudzę, bo i mnie dopiero po raz pierwszy wieszają.

— Ile człowiek mówi przez rok? Pewien uczony anglik obliczył, że człowiek każdy mówi w przecięciu 3 godziny dziennie, a wypowiada 100 słów na minutę, co uczyni razem 18,000 słów. Obliczając to na druk mówi człowiek 29 stron w ósemce, (t. j. zwyczajnej wielkości książek) na godzinę, zkąd znowu wypływa, że każdy człowiek nagada na tydzień 600 stron, co uczyni 52 grubych tomów na rok. „Pewna pani słysząc to zapytała się tego anglika: czy rachunek ten odnosi się także do kobiet?

Yes, (tak) odpowiedział tenże, z tą tylko różnicą, że go trzeba pomnożyć przez 10.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berlin, 13 sierpnia. Marszałek Moltke wstąpił w stan odpoczynku. Jenerał Waldersee jest jego następcą jako szef wielkiego sztabu jeneralnego. Cesarz zaś własnoręcznie uwiadomił Moltkego, że go nominuje prezesem obrony kraju.

Kopenhaga, 13 sierpnia. Duńska księżniczka Waldemar porodziła syna.

Rzym, 13 sierpnia. Z Massawy nadchodzi następująca smutna wiadomość: Trzysta i pięćdziesiąt ludzi, którymi dowodzili oficerowie włoscy, zostali zarzezani przez powstańców w pobliżu miejscowości Saganeti. Zdrada podczas potyczki była przyczyną tego nieszczęścia.

-- Szczegółowo donoszą o rzezi pod Saganeti:

Włoski naczelnik w Massawie wysłał 500 Burzybuzuków, którymi dowodziło 5 włoskich oficerów do okręgu Arkiko, aby zapobiedz napaści jenerała Debeb. Podczas marszu złączyło się z Włochami 200 Abissyńczyków. Gdy oddział ten przybliżył się do Saganeti, znalazł tam Debeba okopanego. Włosi zajęli wieś, lecz uderzyli na nich z tyłu Assaortyńczycy tak, iż musieli pierzchnąć, lecz każdy z nich został zamordowany.

Do głównej kwatery Włochów przyprowadzono 40 Assaortynów jako jeńców wojennych.

Śmierć Polaka.

Korespondent nasz z Carbondale, Pa., obywatel Pietraszewicz, donosi, iż niespodzianą śmierć miał w dniu 26 lipca rodak nasz Hipolit Niedziński. Został zasypanym w kopalni N. W. Coal Co.; pochodził z Suwałskiej gubernii. Pomimo, iż każdy dążył na jego ratunek, wydobyto go trupem. Był samotnym a liczył lat 25.

Spadł z wysokości 1000 stóp.

Z Wilkesbarre, Pa., donoszą w dniu 14go sierpnia: John M. Thomas spadł dzisiaj w Nanticoke przez mylny skok do szybu No. 1 „Nanticoke Coal Co.", 1000 stóp głębokiego, do samego spodku. Przez uderzanie o belki szybu został mu cały ubiór zdarty, każda kość połamana i całe ciało tak rozszarpane, iż w masie na spodzie leżącej nie było można poznać istoty ludzkiej. W przyszłą niedzielę miał brać ślub.

To i owo.

* W Kentucky nie obędzie się podczas wyborów nigdy bez morderstwa.

* W Washingtonie umarła pani Hardy, żona „ekspressmana" pod rękami dentysty, dawszy sobie wyrwać siedm zębów.

* W Quitojotoa w Arizonie wskazywał ciepłomierz kilka dni temu 115 stopni w cieniu.

* W pobliżu Negaunee, Mich., znaleziono w głębokości 140 stóp pod powierzchnią ziemi nowy pokład kruszcu żelaznego.

Pokład jest dość grubym, gdyż przewiercono już 50 stóp a niewiadomo jak daleko jeszcze sięga.

* W Wadsworth, Ohio, umarła w przeszłym tygodniu kobieta najwyższa w Stanach Zjednoczonych, żona ośm stóp wysokiego kapitana Bates.

Mierzyła siedm stóp i dziewięć cali.

Chorowała od kilku lat, t. j. od czasu, gdy porodziła dziecko ważące dwadzieścia i ośm funtów.

* Nowy perski poseł w Stanach Zjednoczonych nazywa się Hadzi Hosseim Kouli Khan Mohamed el Vesari.

* Cesarz chiński wstaje o trzeciej godzinie rano, je śniadanie o szóstej, obiad o 12, wieczerzę o 3 po południu, kładzie się spać o 5 lub szóstej.

* W Washingtonie panował największy upał w roku bieżącym w dniu 8 bm. Ciepłomierz wskazywał 93 stopnie w cieniu.

Po południu wybuchła burza, jakiej Washington w tym roku nie miał.

Wicher zniósł dachy, szyldy, połamał gałęzie drzew; przez dłuższy czas nie było można telegrafować, gdyż druty telegraficzne zostały zerwane.

* W East Saginaw, Mich., spalił się w środę w przeszłym tygodniu tartak Charles'a Lee i dziesięć sąsiednich domów. Strata ogólna wynosi $110,000.

* W Lewis powiecie w Zachodniej Virginii umarł w przeszłym tygodniu niejaki Hugh Gaston, liczący lat 105 i 1 miesiąc. Przeżył cztery żony (własne naturalnie).

* Posiadłości w Californii oszacowano w tym roku na $172,000,000 Najwięcej muszą płacić podatku powiaty „rodzynkowe":

Fresno $21,500,000, — San Francisco $21,000,000, — San Diego $19,000,000, i Los Angeles $12,500-000.

W przeszłym tygodniu odbyły się tam wybory lokalne i powiatowe. W powiecie Page pokłócili się Jim Jones i Bill Gilbert o zakład; Jim wskutek tego poroztrącał wszystkie zęby Gilberta, za co go ostatni zasztyletował.

Z podobnej przyczyny pozabijało się w Indian Creek, miejscowości położonej w tym samym powiecie czterech ludzi.

* W pewnej małej miejscowości w Pennsylvanii umarł w tych dniach człowiek którego przez 10 lat wystawiano w „Dime--muzeum" jako najtłuściejszego sześć lat mającego młodego chłopca.

W istocie był tłusty chłopiec weteranem z wojny domowej i musiał dać się codzień golić, jeżeli się chciał przedstawić za 6 lat liczącego chłopca.

* W Stanie Iowa według sprawozdania asesorów powiatowych, znajduje się 2,909,107 sztuk bydła rogatego, 905,506 koni, 1,942,094 świń, 243,333 owiec i 43,339 mułów. Liczba wszystkich zwierząt zwiększyła się cokolwiek z wyjątkiem owiec, których liczba o 26,900 się zmniejszyła.

* W prowincyi Ontario, w Canadzie, zasiano grochem polnym 760,830 akrów. Zbiór wynosił 12,173,332 czyli około 16 szeflów przeciętnie na akier.

* W Bentonville, Arkansas, obchodził w przeszłym tygodniu niejaki Ryszard Benton sto dziewiątą rocznicę swych urodzin.

* Z Palo Pinto w Texas rozpoczęto wysełać węgle.

* W Tom Green powiecie w Texas chcą zacząć sadzić drzewa oliwne. W Californi sadzili już w r. 1769 oliwy O.O. Jezuici.

* W Maine ubito w przeszłym roku 444 niedźwiedzie.

* W Dooly powiecie w Georgii, zabił cztery lata liczący negier swego 2letniego brata za pomocą kawała drzewa.

* W Anglii nastało jedzenie poziomków z pieprzem. Niektórzy myślą, że zapach ich zdaje się wonniejszym, inni zaś twierdzą że poziomki stają się o wiele zdrowsze przez posypanie pieprzem.

* Sądząc z liczby psów znajdujących się w Irlandyi, musiałby to być bardzo bogaty kraj. Statystyka opiewa że w Irlandyi znajduje się 258,070 registrowanych psów, 25,610 w miastach, reszta w okolicach rólniczych.

* Negierka pewna w Virginii była chorą przez kilka miesięcy. Lekarze nie mogli odkryć przyczynę jej słabości. W tych dniach womitowała i wyrzuciła żabę cztery cale długą. Niewiadomo zkąd się znalazła żaba w jej żołądku.

* W Jacksonville, Fla., zachorowało w piątek 5 ludzi na żółtą febrę.

* Z powodu żółtej febry w Jacksonville zaprowadziło miasto Memphis kwarantannę.

* W Buffalo zastrzelił się 19 letni Piotr Amut, ponieważ piękna Ida Morrison dała mu odkosza.

* Latosi plon rodzenków w Californii został obliczony na milion i pół pudeł.

John E. Barret, wydawca czasopisma Scranton (Pa.) Truth jest jednym z najbardziej zatrudnionych redaktorów w Ameryce. (Ob. Barret się myli). Wystawił wspaniały dom i zakupił jedną z najdoskonalszych pras Hoe'a i także w tym czasie napisał wzruszającą i romantyczną powieść dla czasopisma „Raz na tydzień" („Once a week"), która nosi nazwę „Zamaskowany Ślub", która to powieść wyjdzie w No. 16. W jednym z ostatnich numerów bostoński „Pilot" chwali Barretta i przedstawia go na kandydata do kongresu, lecz „zamaskowane małżeństwo" jest najlepszą literatyczną sensacyą bieżącego roku.

Ceny Targowe.

Chicago, 15go Sierpnia 1888.

Pszenica latowa buszel	84
" zimowa "	82
Kukurudza	43½
Owies	24½
Żyto	48
Wieprzowina	13.40—13.45
Smalec, 100 funtów	8.67½
Szynki	11
Masło zwykłe	10—11
" dobre	13—16
" śmietankowe	15—19
Ser	5—12½
Jaja, tuzin	13—13½
Siano, tymotka No. 1.	10.00—11.00
" " No. 2.	8.00—9.00
mięszane	10.00—12.00
preryowe	5.50—9.00
Tymotka	1.65—1.89
Len	98—1.10
Koniczyna	4.00—4.30
Kartofle, buszel	40—45
Indyki, funt	9—9½
Kury "	11—11½
Kaczki	8—10
Żywe świnie	3.00—6.75
Owce	3.80—5.25
Krowy dojne, sztuka	20.00—45.00
Cielęta	3.50—5.20
Spirytus	1.25
Banany	1.50—2.25
Cytryny, pudełko	4.00—5.00
Pomarańcze, pudło	6.50—7.00
Chmiel	8—25
Kawa, funt Java	19—25
" Rio	13—16
" Mocha	24—25
Cukier, cut-loaf, funt	8¾
"standard granulated	8
" standard A	7½
" żółty	6¾
Łój	3—5
Miód, funt,	6—15
Wosk, funt	14—21
Fasola (groch biały)	1.00—2.40
Cybula, (beczka)	2.25—2.50
Ogórki, tuzin.	7—10
Pomidory (tomatoes,) pudło	50—60
Agrest, pudło	1.25—1.40
Śliwki "	1.00—1.25
Szparagi, pudło	10—20
Maliny, pudło	1.00—1.25
Brzoskwinie, pudło	30—50
Jabłka, beczka.	1.50—3.00
Groch zielony, buszel	60—65
Świętojanki, pudło	1.25—1.50
Fasola (w strączkach) busz.	90—1.00
Kapusta 100	1.00—1.35
Kalafior, pudło	50—75
Winogrona, koszyk	35—40
Jeżyny	1.40—1.65
Kukurudza zielona tuzin	5—6
Czarne jagody	1.50—2.00

Listy polskie na poczcie.

2	Augustin J.	125	Notopich D.
3	Baliński J.	126	Nowak F.
4	Barz A.	129	Otremba J.
19	Byliński F.	131	Paciewicz S.
20	Canik J.	133	Paradowski P.
21	Croyde D.	142	Pilarski A.
22	Czoske P.	143	Piornocik H.
23	Czosnowski W.	145	Polanka B.
25	Dawideck F.	146	Popelscheck A.
30	Duda W.	147	Paradowski C.
31	Dusicka W.	150	Prochaska J.
33	Elyasek J.	151	Raczkowski M.
57	Grochowalski A.	162	Sapy P.
62	Gurski F.	177	Siman J.
63	Gaskey B.	178	Smognina R. S.
77	Jakoborska A.	179	Solumbiewski J.
81	Kanka J.	180	Starzyk J.
81	Kapalczyński M.	181	Stalmachowski F.
82	Karłowski J.	189	Szulczyk M.
84	Karwacki A.	190	Szulczewski M.
99	Kulpa J.	195	Tjarki U.
106	Małecki F.	197	Tomsky L.
108	Małeck A.	201	Twiński J.
109	Malinowski A.	202	Tuchocki J. W.
113	Marcinkowsky J.	204	Urnal J.
116	Mirecki T.	205	Uremowic M.
118	Mosa A.	216	Wiśni T.
124	Nolik W.	217	Wiśnieski F.

220 Zakrzewski H.